

Piękną pokojową pracę

służą ojczyźnie nasi ludzie morza

W jednym ze swych wspomnień Wanda Wasilewska opowiada, jak do tworzącego się na ziemi radzieckiej Wojska Polskiego zgłosił się pewnego razu młody chłopak i zażądał, żeby go wcielono do marynarki wojennej. Długo tłumaczono mu, że na razie nie formuje się jednostek morskich, że droga do kraju wiedzie lądem. Chłopak obstawał przy swoim. Skoro jest piechota, artyleria i lotnictwo — to musi być i marynarka. Nad piaszczystym brzegiem Oki, tak tęsknie przypominającej Wisłę, marzył mu się wciąż Bałtyk.

Ta tęsknota i przywiązanie do morza nie są ani jakąś wyjątkową, ani nową cechą Polaków. Po czątki związku naszego narodu z Bałtykiem giną gdzieś w pomrokach dziejów. Już na 1200 lat przed naszą erą nad Bałtykiem żyły prasłowiańskie ludy kultury „łużyckiej”. W epoce brązu ludy grupy kaszubskiej żeglowały do „kandydacji” i na wyspy duńskie, utrzymując z zamieszkałymi tam ludami pragermańskimi stosunki handlowe. W VII wieku przed naszą erą wyłoniła się z kultury łużyckiej dzielna i dobrze uzbrojona grupa pomorska, a w sześćset lat później rozwinęła się trzecia grupa nadbałtyckich ludów słowiańskich — oksywka. O dalekich wędrówkach morskich tych Wenedów — Słowian znajdujemy wzmianki w kronikach rzymskich z I wieku przed n. e., a starożytny geograf egipski, Ptolemeusz, nazywa południową część Bałtyku — „Zatoką Wenedzką”.

DZIEWIĘĆ lat mija od chwili, gdy nad brzeg morza polskie go, w pościgu za hitlerowskim napastnikiem, dotarli żołnierze radzieccy i polscy. Wywizja imienia Westerplatte, imienia bohatera, który w 1939 r. do ostatniej kropli krwi bronił polskości Bałtyku, pierwsza stanęła nad morzem.

Właściwie krótki okres dzieł nas od tego historycznego momentu — krótki a przecież jakże obfity w walkę o odbudowę, o rozwój, o właściwą gospodarkę na 500-kilometrowym wybrzeżu. Na progu dziesięciolecia, podsumowując w „Dni Morza” osiągnięcia minionych lat, mamy niemało powodów do dumy.

Kipią życiem porty, stocznie, osady rybackie. Obok rekonstruowanych z pietetyzmem historycznych dzielnic w Gdańsku i Szczecinie wyrastają nowe domy, nowe place budowy. Polska bandera dumnie powiewa na morzach świata.

BAŁTYCKIE wrota odgrywają też niezwykle doniosłą rolę łącząc kraje obozu pokoju w Europie z Chinami Ludowymi. Mimo pirackich napadów czangkaj-szekowców, inspirowanych z Waszyngtonu, przewoży polskich okrętów na liniach Dalekiego Wschodu ciągle wzrastają i stanowią ponad 50 proc. ogółu przewozów polskiej floty handlowej. Zwiększający się ruch naszych statków na trasie chińskiej idzie w parze z rozwojem żegluga i na innych liniach. Zawijają więc okręty polskie do portów Europy zachodniej, Morza Śródziemnego, Ameryki Południowej. Jest to możliwe dzięki ciągłemu wzrostowi tonażu floty, dzięki pracy polskich stoczników.

Rozwój polskiej floty handlowej po raz pierwszy w naszych dziejach oparty jest o własny przemysł okrętowy. Od owej chwili w 1948 r., gdy w Gdańsku założono stępkę pod pierwszy pełnomorski statek „Sołdek”, stocznicy nasi wodowali już ponad 100 jednostek pełnomorskich. Stocznice w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie szczycą się nie tylko tym, że budują coraz więcej, ale że czynią to coraz lepiej, coraz szybciej i coraz taniej.

WIELOSTRONNA jest gospodarka morska. Gdy w

Gdańsku, Gdyni, Szczecinie, rozrastały się porty zaopatrzone w najlepszy sprzęt, gdy powstawały stocznie nowoczesne — nasze rybołówstwo, które przed wojną miało charakter chałupniczy — osiągnęło rangę przemysłową. Małe Swinoujście awansowało do roli jednego z największych portów rybackich w Europie. Rybacy polscy zdobyli wysokie uznanie w czasie wypraw dalekomorskich, stosując nowe metody połowów, jak np. od 1952 r. system przeladunku na pełnym morzu, poprzednio praktykowany tylko w ZSRR i w Japonii.

Pięknej, pokojowej pracy służą nasi ludzie morza. Na straży tej pracy, na straży wielkich zdobyczy Polski Ludowej stoi nasza Marynarka Wojenna. Na stalowo — szarych okrętach polskuje niezawodny sprzęt obronny.

W 1945 r. żołnierze I Armii witali Bałtyk uroczystą przysięgą. „Przywrócone ojczyźnie — na wieki pozostaniesz polskim morzem”. Tych ślubowań strzeże czujna warta marynarska.

W międzywojennym dwudziestoleciu sanacyjna propaganda wrzeszczała o mocarstwowości i o koloniach, że niby zamiast własnego morza wystarczy „dość do morza” (konceptja odpowiedzialności nie tyle Polsce — ile bardzo dogodna dla reakcji pruskiej). Sanacyjna propaganda głosiła, usiłując „pocieszyć” naród uginający się pod ciężarem klaszki bezrobocia, że trzeba zdobyć zamorskie kolonie, aby wrzucić do jarzma „czarnych dzikusów” w Afryce, a ich pot i nędza u szczęśliwą naród polski.

Bezpamiętnie minęły czasy tych niedorzecznych, reakcyjnych, ogłupiających hasel, którym sanacja usiłowała zjednać masy ludowe dla tromtadreckiej polityki „mocarstwowości”, podbój, a właściwie — wysługiwania się wrogom Polski.

Dziś naród nasz głęboko rozumie słowa Bolesława Bieruta:

„Morze to wielki teren pracy, to potężne źródło bogactw, to rozległe szlaki żeglugowe, wiążące kraj ze światem, to niezwykle sprzyjający czynnik dla rozwoju handlu i współpracy międzynarodowej”.

I właśnie dlatego naród polski strzeże swej granicy morskiej jak źrenicy oka i właśnie dlatego wraz z ludźmi morza cały naród polski święci dzisiejszy dzień.

F. Ch.

ROZKAZ Ministra Obrony Narodowej Nr. 28 na święto Marynarki Wojennej

Marynarze, podoficerowie, oficerowie i admirałowie Marynarki Wojennej!

Silny zbrojny naród polski z dumą i radością obchodzi w dniu dzisiejszym święto Marynarki Wojennej.

Polska Marynarka Wojenna, czerpiąc nauki i natchnienie z bohaterskiej pracy narodu polskiego, ze wskazań Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — kierowniczej zwycięstw naszego narodu oraz pogłębiając braterstwo broni z potężną Marynarką Radziecką — czujnie strzeże morskich granic ojczyzny i zdobywczy ludu pracującego, osiągniętych w ciągu dziesięciu lat istnienia Polski Ludowej.

Marynarze, podoficerowie, oficerowie i admirałowie! Pozdrawiam Was w dniu Waszego święta i życzę dalszych osiągnięć w służbie i pracy nad podnoszeniem zdolności bojowej Polskiej Marynarki Wojennej.

Pozdrawiam marynarzy i oficerów Marynarki Handlowej, robotników, inżynierów, techników i pracowników stoczni okrętowych i portów oraz młodzież zrzeszoną w Lidze Przyjaciół Żołnierza.

Niech żyje wierna straż polskiego wybrzeża — Marynarka Wojenna!

Niech żyje i krzepnie braterstwo broni polskich i radzieckich marynarzy!

Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Minister Obrony Narodowej
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski



Stocznicy i rybacy witają swoje święto przedterminowym wykonaniem planów produkcyjnych

Stocznicy i rybacy, portownicy i marynarze powitali „Dni Morza” — swoje wielkie święto — realizacją wielu cennych zobowiązań. W wyniku ich wyko-

nania w stocznicy i w rybołówstwie znacznie przyspieszono realizację planów.

Z DUMĄ DONIEŚLI STOCZNIOWCY GDAŃSCY O WYKO-

NANIU GLOBALNEGO PLANU POŁOWOZNEGO NA 7 DNI PRZED TERMINEM. W dniu 25 bm. położono na 15 dni przed terminem stępkę pod budowę set-

nego w Stoczni Gdańskiej statku.

W ślad za robotnikami Stoczni Gdańskiej meldują o wykonaniu globalnego planu produkcji ROBOTNICZY STOCZNI IM. KOMUNY PARYSKIEJ — na 8 dni przed terminem oraz STOCZNI POŁNOCEJ — na 9 dni przed terminem.

Realizacja zobowiązań podejmowanych na cześć „Dnia Rybaka”, pomogła również w walce o szybsze wykonanie planów połowowych w rybołówstwie morskim.

RYBACY DALEKOMORSKY donoszą o wykonaniu do 25 bm. czerwcowego planu połowów w 102,4 proc. ilościowo oraz w 115,6 proc. wartościowo, oraz o wykonaniu planu półrocznego do tego dnia w 125,2 proc.

Na czoło wysunęły się tutaj takie jednostki, jak „Pollux” z kpt. Leonem Skielnikiem, który wykonał już 254 proc. czerwcowego planu, „Syriusz” z kpt. Józefem Pięską — 191,7 proc. planu, „Rega” z kpt. Włodzimierzem Paszkiewiczem — 180,8 proc. planu, „Polesie” z kpt. Zbigniewem Dzwonowskim — 171 proc. planu, „Mały Wóz” z kpt. Józefem Mużą — 169,4 proc. planu i wiele innych.

Czerwcowy plan połowów wykonali również do 22 bm. w 109,9 proc., a do 25 bm. w 117,6 proc. spółdzielcy z „JEDNOCI RYBACKIEJ”, którzy mają poza sobą poważne osiągnięcia w walce o plan.

RYBACY INDYWIDUALNI czerwcowy plan połowów przekroczyli już 21 bm., a do 25 bm. wykonali już 115,1 proc. planu. Tymi poważnymi sukcesami produkcyjnymi witają ludźle morza swoje wielkie, tradycyjne, do roczne święto.

(cz)

W dniu ich święta

Pozdrowienia dla marynarzy Marynarki Wojennej, stoczników i rybaków przesyłają z morza załogi statków PMH

Z mórz i oceanów napływają do Gdyni radiotelegamy od załóg statków Polskich Linii Oceanicznych z serdecznymi pozdro-

wieniami dla marynarzy Marynarki Wojennej, stoczników i rybaków w związku z ich tradycyjnym świętem. W depeszach tych pracowników naszej floty handlowej zapewniamy, że nie będą szczędzić sił, aby przysparzać chwale polskiej banderze ludowej.

„W dniu święta Marynarki Wojennej przesyłamy jak najserdeczniejsze pozdrowienia dowództwu, oficerom, podoficerom i marynarzom naszej ludowej Marynarki Wojennej — pisze w radiotelegramie załoga m-s „General Bem”. — Łączymy się w tym dniu z Wami i z całym narodem oraz przyrzekamy, że nadal strzec będziemy honoru naszej ludowej bandery na morzach i oceanach. Będziemy jeszcze bardziej podnosić swój poziom ideologiczny i zawodowy w dążeniu do celów, jakie postawiła przed całym narodem Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”.

Żałoga statku „Lechistan” w radiotelegramie do marynarzy Marynarki Wojennej pisze m. in.: „Z dala od kraju ślemy Wam, Towarzysze, gorące pozdrowienia. Życzymy Wam dalszych sukcesów w wyszkoleniu bojowym i politycznym”.

Żałoga motorowca „Gdańsk”, oddanego niedawno do eksploatacji przez Stocznice im. Komuny Paryskiej w Gdyni, która przed paru dniami wróciła z pierwszego rejsu, pisze w liście do stoczników:

„Dumni jesteśmy, że to właśnie nam powierzono do eksploatacji wybudowany przez Was sta-

tek. Pierwsza podróż potwierdza, że zdaliśmy wspaniałe egzaminy. Mimo trudności, pierwsze planowe zadanie wykonaliśmy w skróconym terminie i bez awarii. Zapewniamy Was w dniu Waszego święta, że dołożymy wszelkich starań, aby wybudowany przez Was statek godnie reprezentował ludową banderę na morzu, że zwiększymy wysiłki, aby jak najlepiej realizować uchwały II Zjazdu PZPR i III Kongresu Związków Zawodowych”.

Podobne pozdrowienia i życzenia nadesłały dla marynarzy Marynarki Wojennej, stoczników i rybaków również załogi statków „Batory”, „Kościuszko”, „Białystok”, „Pokój” i wiele innych.

Apel Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet do kobiet całego świata

BERLIN (PAP). Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet wezwała kobiety całego świata do okazania pełnego poparcia dla ruchu Gwatemali w jego walce przeciw agresji, o niezawisłość swego kraju.

SDEK zwróciła się do wszystkich kobiet z prośbą, aby żądały od swych rządów potępienia tej agresji, oraz aby domagały się od Rady Bezpieczeństwa ONZ podjęcia środków, które by zmusiły rząd USA do zaprzestania udzielania poparcia agresorom i poszanowania uchwały Rady Bezpieczeństwa o przerwaniu ognia w Gwatemali.

Przywrócone ojczyźnie — na wieki pozostaniesz polskim morzem

Ponad milion chłopów wzięło udział w dyskusji nad sprawą podziału administracyjnego wsi

Narada przewodniczących prezydów wojewódzkich rad narodowych

WARSZAWA (PAP). W dniu 24. 6. 1954 r. w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się narada przewodniczących prezydów wojewódzkich rad narodowych, poświęcona omówieniu przygotowań do przeprowadzenia reformy podziału administracyjnego kraju oraz aktualnym sprawom wsi.

Przewodniczący Komitetu Rady Państwa i Rady Ministrów do spraw podziału administracyjnego kraju — Roman Zambrowski dokonał podsumowania dotychczasowych prac związanych z przygotowaniem reformy podziału administracyjnego wsi.

Komisje podziału administracyjnego zaprojektowały utworzenie w skali krajowej ponad 8.800 nowych gromad zamiast dotychczasowych 3.001 gmin oraz 39.600 dotychczasowych gromad. Projekt ten został opracowany przy żywym i bezpośrednim udziale aktywów gromadzkiego i mas pracującego chłopstwa. W zebraniach poświęconych podziałowi administracyjnemu wsi wzięło udział ponad 1 milion chłopów.

Projekty nowych gromad uchwalone na sesjach GRN rozpatrywane były następnie przez powiatowe i wojewódzkie komisje podziału administracyjnego. Na zebraniach, na sesjach gminnych rad narodowych oraz w listach do władz i prasy zgłoszono około 4 tys. uwag, dotyczących tworzenia nowych gromad.

W wyniku tego komisje podziału administracyjnego dokonały około 2.000 poprawek w opracowanych przez siebie projektach. Oto jak w świetle zebranych danych kształtują się nowe gromady:

W około 8.300 gromadach (94 proc. ogólnej ilości gromad) ilość

mieszkańców nie będzie przekraczała 3 tys., podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętna zaludnienia wynosiła 5.000, a są gminy, w których liczba mieszkańców sięgała 18 tys.

W około 7.700 gromadach (88 proc. ogólnej ilości gromad) powierzchnia nie będzie przekraczała 50 km², podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętna powierzchnia wynosiła 98 km², a istnieją gminy, w których powierzchnia sięga 400 km².

W około 6.800 gromadach (76,5 proc. ogólnej ilości gromad) odległość siedziby gromadzkiej rady narodowej od najdalej położonych gospodarstw nie przekracza 5 km, podczas gdy w dotychczasowych gminach odległość gospodarstw od gm. rady narodowej na ogół przekraczała 10 km.

W około 8.000 gromad (91 proc. ogólnej ilości gromad) powierzchnia użytkowa rolniczej będzie przekraczała 1.000 ha.

Jak wynika z dokonanych ustaleń, przytaczająca większość nowych gromad będzie wyposażona w niezbędne urządzenia gospodarcze, kulturalne, zdrowotne, a miałyby one:

W ponad 8.700 projektowanych gromadach są szkoły podstawowe, w tym w 6.600 gromadach co najmniej 2 szkoły.

Podobnie przedstawia się wyposażenie nowych gromad w świetlice i biblioteki.

Sklepy GS-u (od 1 do ponad 5) znajdują się w około 8.600 gromadach, zlewnie mleka (od 1 do ponad 4) znajdują się w 8.100 gromadach, w ponad 7.000 gromadach istnieją ochotnicze straże pożarne.

W około 4.000 gromad istnieją spółdzielnie produkcyjne w ilości od 1 do 8.

W toku prowadzonych prac nad reformą podziału administracyjnego wsi wyonosiła się potrzeba przekształcenia pewnej ilości gromad, które mają charakter miejski i przemysłowy, w osiedla robotnicze, w których rady narodowe koncentrowałyby swoją uwagę na nad rozwojem urządzeń komunalnych i użyteczności publicznej.

Komisje wystąpiły z wnioskiem nadania 31 gromadom ustroju miejskiego oraz utworzenia ponad 100 osiedli robotniczych z dotychczasowych wiosek.

Zapowiedziana reforma podziału administracyjnego powitana została z ogólnym zadowoleniem przez wieś pracującą. Dawali temu wyraz chłopcy w swych wypowiedziach na zebraniach oraz w podejmowanych zobowiązaniach wyremontowania lokali dla przyszłych gromadzkich rad narodowych.

Trzeci krajowy zlot wiejskich przodowników czytelnictwa

WARSZAWA (PAP). Dnia 26 bm. rozpoczął się w Warszawie III krajowy zlot wiejskich przodowników czytelnictwa, zorganizowany przez Centralną Komisję Konkursu Czytelników Wiejskich.

Zakończenie Międzynarodowego Spotkania Architektów

WARSZAWA (PAP). W dniu 26 bm. odbyło się w Warszawie ostatnie posiedzenie uczestników Międzynarodowego Spotkania Architektów i Działaczy Samorządowych. Przewodniczącym obrad wybrany został A. Lurcat (Francja).

Na posiedzeniu odczytane zostały liczne depesze i listy spośród kilkuset nadesłanych do komitetu organizacyjnego Spotkania z całego świata. M. in. odczytano depesze od stowarzyszeń architektów Algieru, Egiptu oraz od architektów USA i Kanady, którzy donoszą, że z przyczyn od nich niezależnych nie mogą wziąć udziału w Spotkaniu. Nadesłano również list z życzeniami owocnych obrad prezydent miasta Hiroshima.

Po obszernej dyskusji architekt brytyjski D. Bailey, przewodniczący komisji redakcyjnej wyłonionej przez uczestników Spotkania, odczytuje projekt wniosków, zawierających podsumowanie Międzynarodowego Spotkania Architektów w Warszawie. (Z treścią wniosków zaznajomimy czytelników w następnych numerach).

Zebrani przyjmują projekt gorąco i oklaskami. Gdy przewodniczący obrad A. Lurcat podaje wnioski pod głosowanie, wszyscy wstają z miejsc, zrywają się dłużej oklaski. Przewodniczący ogłasza, iż wnioski przyjęte zostały jednomyślnie.

W godzinach wieczornych przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy J. Albrecht wydał w salach Muzeum Historycznego na Starym Mieście przyjęcie dla uczestników Międzynarodowego Spotkania Architektów.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Nasza KRONIKA

27 CZERWCA 1863 R.

zginął Zygmunt Sierakowski człowik działacz Czerwonych w okresie powstania styczniowego. Sierakowski to jedna z piękniejszych postaci tego okresu. Cechuje go tak charakterystyczne dla ówczesnych działaczy bezgraniczne poświęcenie dla sprawy narodowej.

28 CZERWCA 1712 R.

urodził się Jean Jacques Rousseau, filozof francuski. Należał on do plejady wybitnych pisarzy epoki Oświecenia i wybitnych myślicieli XVIII wieku, występujących przeciwko uciśkowi feodalizmowi. Nawiązywał do stołu w jednym szeregu z największymi filozofami epoki Oświecenia jak Voltaire, Diderot i innych encyklopedystów francuskich, którzy odegrali wybitną rolę w ideologicznym przygotowaniu gruntu dla francuskiej rewolucji burżuazyjnej w 1789 roku. Rousseau jest autorem traktatu pt. „Umowa społeczna”, w którym występował przeciwko uciśkowi ludu pracującego. Wiele uwagi poświęcił on zagadnieniom pedagogicznym, które omówił w utworze pt. „Emil, czyli o wychowaniu”. Myśli filozoficzne Rousseau wywarły głęboki wpływ na francuskich socjalistów — utopistów.

NOWY JORK (PAP). Dnia 25 bm. w godzinach wieczornych rozpoczęło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zwołane na żądanie delegata Gwatemali. Na porządku dziennym znalazła się propozycja Gwatemali, przewidująca podjęcie przez Radę Bezpieczeństwa kroków mających na celu realizację uchwały z dnia 20 czerwca.

Jak wiadomo, uchwała ta wzywała do przerwania działań wojennych w Gwatemali.

Jako pierwszy zabrał głos delegat Brazylii Gauthier, który zakomunikował, że sprawa Gwatemali omawiana jest przez Komitet Panamerykański. Mówca domagał się odrzucenia porządku dziennego proponowanego przez Gwatemalę. Należy przypomnieć, że rząd Gwatemali nie uznaje kompetencji organizacji panamerykańskiej, opanowanej przez USA.

Delegat Związku Radzieckiego Carapkin zażądał zaproszenia przedstawiciela Gwatemali, by umożliwić mu zajęcie stanowiska wobec wystąpienia Brazylii. Delegat amerykański Lodge sprzeciwił się temu.

Delegat amerykański sprzeciwił się również postawieniu na porządku dziennym żądania Gwatemali.

Po dyskusji odbyło się głosowanie, w wyniku którego stanowisko USA poparte zostało głosami delegatów Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Kolumbii, Turcji i Chin.

Postulat rządu Gwatemali poparty został przez delegatów Związku Radzieckiego, Libanu, Nowej Zelandii i Danii. Reprezentanci Francji i Wielkiej Brytanii powstrzymali się od głosowania.

Tak więc Stanom Zjednoczonym udało się nikłą większością przeformować swoje stanowisko.

Napastnicy mordują ludność cywilną w Gwatemali

PARYŻ (PAP). Agencja AFP donosi z Meksyku, że dnia 26 bm. samoloty inwazyjne bombardowały stolicę Gwatemali i zrzuciły m. in. bombę na kościół, który uległ zniszczeniu, grzebiąc w swoich gruzach wiele ofiar.

NOWY JORK (PAP). Delegat Gwatemali w ONZ Castillo Arriola oświadczył przedstawicielom prasy, że podczas gdy Rada Bezpieczeństwa zastanawiała się nad tym, czy trzeba zaprosić delegację Gwatemali na posiedzenie, czy też nie — stolica Gwatemali była bombardowana przez samoloty napastników.

Arriola podkreślił, iż minister spraw zagranicznych Gwatemali Toriello zakomunikował mu telefonicznie, że samoloty nieprzyjacielskie zbombardowały i ostrzelały z broni pokładowej dzielnicę mieszkalców Gwatemali — City. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

Oprócz tego — jak zakomunikował minister Toriello — samoloty nieprzyjacielskie ostrzelały z broni pokładowej pocąg stojący na dworcu Eltierno w pobliżu, zabijając 1 osobę. Interwencji

wych, budowy i naprawy dróg, świetlic itp.

Według niepełnych danych podjęto ponad 22 tys. zobowiązań związanych z urządzeniem nowych gromad. Ogólna wartość tych zobowiązań wynosi około 30 milionów złotych.

M. in. podjęto ponad 5 tys. zobowiązań, dotyczących wyremontowania lokali na siedziby gromadzkich rad narodowych, wybudowania lub naprawy ponad 4 tys. km dróg itd.

Na zebraniach międzygromadzkich wyonosiło ponad 7 tys. komitetów społecznych dla kontroli przeprowadzanych remontów oraz wykonania podjętych zobowiązań.

Powiatowe rady narodowe na sesjach, które odbędą się w dniach 28 czerwca — 5 lipca, dokonają podsumowania dotychczasowych prac w dziedzinie reformy podziału administracyjnego wsi oraz przedłożą swe wnioski wojewódzkiemu radom narodowym.

Ostateczne utworzenie nowych gromad nastąpi w trybie, który ustalą Sejm.

Przed Dnem Spółdzielczości

Spółdzielczość nasza zrzesza ponad 5 milionów członków

WARSZAWA (PAP). 4 lipca obchodzony będzie Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Polscy spółdzielcy przygotowują się do obchodów Dnia w całym kraju.

W obchodach tych wezmą udział członkowie i pracownicy spółdzielni wszystkich typów — wiejskich, miejskich, zaopatrzeniowych, spożywczych, produkcyjnych, mieszkaniowych oraz przedstawiciele rolniczych i produkcyjnych.

Polscy spółdzielcy, którzy ma-

PROGRAM dzisiejszego obchodu »Dni Morza« w trójmieście

W GDAŃSKU

godz. 10 — Festyn na Placu Zebrań Ludowych, występy zespołów artystycznych, balet, pieśni i tańce, godz. 15—21 — zabawy taneczne na Placu Zebrań Ludowych w Jelitkowie — Brzeznie, godz. 15 — pokaz gimnastyki zbiorowej Stocznicy Gdańskiej na stadionie „Budowlanych”, godz. 15 — zawody kolarskie na torze bolska ZS „Budowlani”, godz. 16 — mecz piłki nożnej „Stal” — Sosnowiec — „Stal” Gdańsk na boisku „Budowlanych”, godz. 18 — zakończenie Wyciągu Kolarskiego Dookoła Województwa Gdańskiego na stadionie „Budowlanych”.

W GDYNI

godz. 10 — defilada lądowa i morska marynarzy i floty Marynarki Wojennej oraz Szkoły Morskiej, godz. 10—19 — spartakiada sportów wodnych, bezpłatne przejazdy na kutrach dla wycieczek i ludności — Plac Grunwaldzki i Ośrodek Sportów Wodnych, godz. 15—23 — imprezy sportowe, występy artystyczne oraz zabawy ludowe.

W SOPOCIE

godz. 10 — występy artystyczne w wykonaniu zespołu Spółdzielni im. Dzierżyńskiego na moście, godz. 10 — regaty kajakowe na 1000 m przy plaży północnej, godz. 18 — pokaz pracy nurków przy moście, godz. 9—19 — spartakiada kół sportowych Zrzeszenia Sportowego „Ogniwo” na stadionie „Unii”.

Rząd francuski odrzuca propozycję zwołania konferencji w sprawie »armii europejskiej«

PARYŻ (PAP). Premier Mendes-France odrzucił wysuniętą przez rząd belgijski propozycję zwołania konferencji przedstawicieli sześciu państw zachodnioeuropejskich dla omówienia sprawy tzw. „armii europejskiej”.

W odpowiedzi wystosowanej do rządu belgijskiego premier Mendes-France podkreśla, że — jak stwierdził w swym przemówieniu w Zgromadzeniu Narodowym — znaczna część społeczeństwa francuskiego jest przeciwna przystąpieniu Francji do układu o europejskiej wspólnotie

— walki o wzrost stopy życiowej ludzi pracy przez stałe rozwijanie i polepszanie zaopatrzenia ludności pracującej miast wsi w artykuły powszechnego użytku oraz rozszerzanie usług;

— dalszego zacieśniania sojuszu robotniczo - chłopskiego przez stałą i systematyczną współpracę spółdzielni miejskich ze spółdzielni wiejskimi oraz rozwijanie pomocy ze strony spółdzielczości miejskiej dla spółdzielczości wiejskiej;

— aktywizacji szerokiego rzesz członków spółdzielni i wybieranych przez nich organów samorządu organizacji spółdzielczych.

Spółdzielcy polscy pragną w obchodach Dnia podkreślić więź łączącą ich z walczącymi o pokój i postęp spółdzielcami całego świata — mimo dyskryminacyjnej polityki władz Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, które utrudniają spółdzielczości polskiej pełne współdziałanie z ruchem spółdzielczym innych krajów.

Przygotowując się do obchodów Dnia, polscy spółdzielcy podsumowują swój bogaty dorobek lat minionych, mobilizują się do wykonania poważnych zadań, jakie przed całym naszym narodem postawił II Zjazd Partii.

Dorobek polskiej spółdzielczości, uzyskany w latach władzy ludowej, jest wielki.

Obecnie liczba członków spółdzielni wynosi ponad 5 milionów, liczba zakładów wytwórczych — ok. 26 tysięcy, liczba sklepów — przeszło 57 tysięcy.

Zakończenie 37 Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy

GENEWA (PAP). W Genewie zakończył się 24 bm. obrady XXXVII Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Konferencja uchwaliła zalecenie w sprawie płatnych urlopów. W myśl tego zalecenia, pracującym z wyjątkiem niektórych kategorii pracowników, powinno przysługiwać prawo do corocznego płatnego urlopu. Konferencja omówiła również problemy dotyczące ochrony praw pracujących imigrantów w krajach siabo rozwiniętych i inne zagadnienia. Uchwalony przez Konferencję budżet Międzynarodowej Organizacji Pracy na rok 1955 wynosi 6.700 tys. dolarów.

Wyciąg Kolarski DOOKOŁA WOJEWÓDZTWA GDAŃSKIEGO

ORGANIZOWANY PRZEZ SEKCJĘ KOLARSTWA WKKF; DZIENNIK BAŁTYCKI

WYNIKI INDYWIDUALNE III ETAPU			13. Warchol (Start (W-wa)		
1. Paradowski (Start W-wa)	3:17,30		14. Kowalski (Bud. Gdańsk)	11:08,19	
2. Figiel (CWKS)	3:17,44		15. Cieżkowski (Gw. I W-wa)	11:09,16	
3. Jedrzejczak (Flota)	3:17,45		16. Pijanowski (Flota II)	11:09,19	
4. Warchol (Start W-wa)	3:18,03		17. Bartowski (LZS)	11:09,32	
5. Krupa (Flota I)	3:23,44		18. Kloc (LZS)	11:11,12	
6. Brzozowski (Ogn. Gdyni)	3:23,48		19. Lubaszewski (Bud. W-wa)	11:11,55	
7. Nowak (Stal I)	3:23,50		20. Nawrot (LZS)	11:12,02	
8. Nagiel (LZS)	3:23,50		WYNIKI DRUŻYNOWE III ETAPU		
9. Duda (Start W-wa)	3:23,51		1) Start (W-wa)	9:59,24	
10. Gosz (Bud. Gdańsk)	3:23,55		2) Flota I	10:35,30	
11. Szatkowski (CWKS I)	3:23,56		3) CWKS I	10:55,44	
12. Katuski (Gw. II)	3:23,58		4) Ogniewo (Gdynia)	10:11,48	
13. Ryskiwicz (Ogn. Gdynia)	3:23,58		5) Budowlani (Gdańsk)	10:11,52	
14. Laskowski (Ogn. Gdynia)	3:23,59		6) CWKS II	10:15,32	
15. Manikowski (Ogn. Gdynia)	3:24,02		7) Gwardia I (W-wa)	10:22,59	
16. Prygiel (Flota I)	3:24,03		8) LZS	10:23,52	
17. Cieślak (CWKS I)	3:24,04		9) Stal I (W-wa)	10:30,19	
18. Kowalski (Bud. Gdańsk)	3:24,05		10) Budowlani (W-wa)	10:30,51	
19. Milecki (CWKS II)	3:24,06		11) Kolejarz (Tczew)	10:34,23	
20. Horodyski (CWKS II)	3:24,23		12) Start (Gdańsk)	10:35,07	
21. Skiera (CWKS III)	3:24,24		13) Stal II (W-wa)	10:35,41	
22. Galazka (Gw. I)	3:24,25		14) CWKS III	10:35,58	
23. Lubaszewski (Bud. W-wa)	3:24,44		15) Stal II (W-wa)	10:40,31	
24. Bonk (CWKS I)	3:24,50		16) Gwardia (Łódź)	1:31,23	
25. Szafran (Ogn. Gdynia)	3:24,51		17) Gwardia II (W-wa)	11:35,34	
26. Sulecki (Kol. Tczew)	3:26,52		WYNIKI DRUŻYNOWE PO 3 ETAPACH		
27. Rudnicki (CWKS II)	3:27,03		1. Ogniewo (Gdynia)	33:05,02	
28. Podobas (CWKS I)	3:27,04		2. CWKS I	33:11,14	
29. Bigos (Stal Gdańsk)	3:28,29		3. LZS	33:18,11	
KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 3 ETAPACH			4. Gwardia I (W-wa)	33:24,50	
1. Figiel (CWKS I)	10:57,19		5. Start (W-wa)	33:29,35	
2. Jedrzejczak (Flota I)	10:57,21		6. Flota I	33:29,35	
3. Manikowski (Ogn. Gdyni)	10:57,40		7. Budowlani (Gdańsk)	33:29,35	
4. Nagiel (LZS)	11:03,50		8. Ogniewo (W-wa)	33:29,35	
5. Galazka (Gw. I W-wa)	11:04,06		9. CWKS II	33:29,35	
6. Szafran (Ogn. Gdynia)	11:04,34		10. Stal I (W-wa)	33:29,35	
7. Brzozowski (Ogn. Gdyni)	11:05,30		11. Budowlani (W-wa)	33:29,35	
8. Gosz (Bud. Gdańsk)	11:05,30		12. Kolejarz (Tczew)	33:29,35	
9. Szatkowski (CWKS I)	11:05,31		13. Stal II (W-wa)	33:29,35	
10. Nowak (Stal II W-wa)	11:06,49		14. CWKS III	33:29,35	
11. Walowski (Ogn. W-wa)	11:06,57		15. Gwardia (Łódź)	33:29,35	
12. Paradowski (Start W-wa)	11:07,01		16. Gwardia II (W-wa)	33:29,35	

Co 10 minut komunikacja Gdańsk — Gdynia

Ażeby udogodzić mieszkańcom trójmiasta lokomocję na trasie Gdańsk — Gdynia z okazji uroczystego zakończenia „Dni Morza” dziś w niedzielę autobusy będą kursowały od godz. 3 do 11 i od 12,30 do 23 co 10 minut, a od godz. 11 do 12,30 co 20 minut.

Pociągi elektryczne na trasie Gdańsk — Gdynia od godz. 7 do 10 i od 12 do 19 będą kursowały co 10 minut.

O godz. 10 w Gdyni odbędzie się wspaniała defilada Marynarki Wojennej i Szkoły Morskiej.

Co gdzie i kiedy

TEATRY

Teatr Wielki — Gdańsk — niedziela — „Nie igra się z miłością” — godz. 14—16.15; „Pan Twardowski” — godz. 19—22.45; poniedziałek — nieczynny.

Państw. Teatr Lalek — Gdańsk — niedziela — „Dumna legenda” — godz. 18.

Teatr Dramatyczny — Gdynia — niedziela — „Tragedia optymistyczna” — godz. 19—22.30; poniedziałek — nieczynny.

Teatr Kameralny — Sopot — niedziela — „Zabusia” — godz. 19—21; poniedziałek — nieczynny.

KINO

według informacji Okr. Zarządu Kin w Gdańsku

GDANSK — „Leningrad” — niedziela — poranek — godz. 12 — „Córka marynarza”; „Córka pułku” — od lat 14 — godz. 14, 16, 18, 20; poniedziałek — „Zagubione melodie” — od lat 18 — godz. 16, 18, 20; WRZESZCZ — „Bajka” — remont; „ZMP-owiec” — „Żywy trup” — I s. — od lat 18 — godz. 14, 16, 18, 20; poniedziałek — II seria — od lat 18 — godz. 16, 18, 20; NOWY POR — „1-szy Maj” — niedziela — „Admirał Nachimow” — od lat 12 — godz. 16, 18, 20; poniedziałek — „Młodzi marynarze” — od lat 7 — godz. 18, 20; OLIVA — „Delphin” — niedziela — poranek — godz. 12 — „Mazowsze” — „Trudna miłość” — od lat 14 — godz. 14, 16, 18, 20; poniedziałek — „Paloma” — od lat 14 — godz. 16, 18, 20; Sopot — „Bałtyk” — niedziela — poranek — godz. 12 — „Zaloga” — „Śluby kawalerskie” — od lat 12 — godz. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30; poniedziałek — „Mały partyzant” — od lat 14 — godz. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30; POLONIA — „Czerwony krawiat” — „Tosca” — od lat 18 — godz. 14, 16, 18, 20; poniedziałek — „Tosca” — od lat 18 — godz. 21.00.

GDYNIA — „Atlantyk” — niedziela — „Tosca” — od lat 18 — godz. 14, 16, 18, 20; poniedziałek — „Grzesznicy bez winy” — od lat 16 — godz. 16, 18, 20; „Warszawa” — remont; „Gopiana” — niedziela — poranek — godz. 12 — „Z dalekich miast i odległych wsi”; „W dni pokoiu” — od lat 12 — godz. 14, 16, 18, 20; poniedziałek — „S-s Orzeł zaginął” — od lat 7 — godz. 16, 18, 20; CHYLONIA — „Promień” — niedziela — „Nauczyciel tańca” — II s. — od lat 16 — godz. 16, 18, 20; GRABÓWEK — „Fala” — niedziela — „Akcja B” — od lat 12 — godz. 16, 18, 20; poniedziałek — „Orłowo” — „Neptun” — niedziela — „Na dworze księcia Tori” — od lat 14 — godz. 16, 18, 20; WEJHEROWO — „Świt” — niedziela — „Zaporożec za Dunajem” — od lat 12 — poniedziałek — „Porwanie” — od lat 14; LEBORK — „Fregata”; „Dziennik marynarza” — od lat 14; PRUSZCZ — „Krukus” — remont; PUCK — „Mewa” — niedziela — „Baryczka” — od lat 18; JASTAR — „Hel” — niedziela — „Cekuloza” — od lat 14; LEBA — „Rybaki” — niedziela — „Pląka z ulicy Barskiej” — od lat 12.

APTEKI DYŻURNE

GDANSK — ul. Gen. Świerczewskiego 32 — tel. 320-59; ORUNIA — ul. Jedn. Robotniczej 111 — tel. 347-27; STOGI — ul. Strykowski 29 — tel. 315-59; NOWY POR — ul. Oławska 82/84 — tel. 415-75; WRZESZCZ — ul. Mierosławskiego 27 — tel. 415-24; OLIVA — ul. Kaprów 4 — tel. 427-02; Sopot — ul. Rokossowskiego 21 — tel. 510-18; ORŁOWO — ul. Boh. Stalingradu 66 — tel. 91-24; GDYNIA — ul. Świętojańska 122 — tel. 41-46; GRABÓWEK — ul. Czerwonych Koszów 137 — tel. 22-83.

WYSTAWY

Wystawa „Wielki Proletariat” w Sopocie otwarta jest w nawilonie u zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Rokossowskiej.

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych przy moście w Sopocie, zawiadamia, że czynne są wystawy: „Taktwa artystyczne na przestrzeni dzieł” (zorganizowana przez Muzeum Sztuki w Łodzi), która otwarta będzie do 15 sierpnia br. i wystawa malarstwa rzeźby i grafiki polskiej (dział sztuki przy polskiej wystawie gospodarczej w Pekinie i Szanghaju) — do 8 sierpnia br.

Muzeum Pomorskie w Gdańsku otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od godz. 10—15, w niedzielę od 10—18. Prócz stałych ekspozycji czynne są wystawy: „Gdańsk wczoraj i dziś” w świetle wykopalisk; „Witraż i jego technika”.

W Młodzieżowym Domu Kultury w Gdańsku, Wrzeszczu, ul. Hanka Sawickiej 33 otwarta jest wystawa do roku szkolnym 1953/54. Wystawa obejmuje prace z zakresu działy nauki i techniki, czynna jest codziennie od godz. 14—16.

* SŁOŃCE
* L A S
* W O D A

JEDZIEMY DO...

* ZDROWIE
* RADOŚĆ
* SWOBODA

Jeden z naszych czytelników ob. J. Michalak w liście skierowanym do działu „Śmiało i szczerze”, a zamieszczonym przez nas w numerze 137 „Dziennika Bałtyckiego” pisał: „Jak by to było przyjemnie, zarzucać związkom zawodowym zbyt małe zainteresowanie się turystyką i organizowaniem odpoczynków świątecznych.

Z przyjemnością powiadamy autora listu — prawdopodobnie zwolennika wycieczek, świeżego powietrza i słońca — oraz wszystkich czytelników, że list ten stał przyczyną przyjęcia nie tylko przez nas. Oto Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Gdańsku, chcąc udostępnić wszystkim ludziom pracy możliwość pożytecznego i przyjemnego spędzenia każdego wolnego dnia, na łonie natury oraz dążąc do spularyzowania czasów niedzielnych i świątecznych — ogłasza wspólnie z redakcją „Dziennika Bałtyckiego” konkurs-ankietę.

Każdy mieszkaniec trójmiasta może wypowiedzieć się, którą z podmięskich miejscowości uważa za najbardziej odpowiednią do urzędzenia w niej ośrodka czasów świątecznych.

Celem ankiety jest zorientowanie się w życzeniach społeczeństwa trójmiasta. Typując na tego rodzaju ośrodek jedną (lub kilka) z wybranych przez siebie miejscowości, pod uwagę brać oczywiście należy nie tylko jej malowniczość i położenie (np. sąsiedztwo jezior, rzek, lasów itp.), ale również niezbyt wielką odległość i dogodną połączenie komunikacyjne.

TAK WIĘC WESOŁE, TANIE I POŻYTECZNE SPĘDZENIE KAŻDEJ NIEDZIELI ZALEŻY

TERAZ TYLKO OD NAS SAMYCH.

Wzywamy wszystkich czytelników, przede wszystkim tych, którzy poznali już piękno ziem naszego województwa — do masowego udziału w ankiecie. Najlepsze 3 wypowiedzi czyli propozycje najbardziej realne — zostaną nagrodzone przez WRZZ bonami konsumpcyjnymi do realizacji na I wycieczce w ośrodek czasów świątecznych.

ANKIETA

Gdzie najlepiej spędzić niedzielne wczasy?

Nazwisko i imię
Zawód
Nazwa i adres zakładu pracy
Proponowana miejscowość
Uzasadnienie wyboru miejscowości

Obserwujemy zaćmienie słońca

Gdańskie Koło Pol. Tow. Miłośników Astronomii organizuje publiczne oglądanie zaćmienia słońca w dniu 30 bm.

Oglądać będzie można z wieży gmachu Liceum TPD w Gdańsku przy Wałach Piastowskich 6 (obok Biblioteki Miejskiej) pod kierunkiem inż. Hoffmana.

Początek przewidziany jest na

Egzaminy wstępne na chemię

Egzaminy wstępne na rok I studiów Wydziału Chemicznego P. G. odbędą się z następujących przedmiotów: matematyka — (płesmy), fizyka (ustny) zamiat chemii, jak to było lat ubiegłych, oraz nauka o Konstytucji — (ustny).

Na wraku



Te parę piskląt podpatrzyli marynarze z s/s „Neptun”. Wyległy się one na wydobytych z morza wraku w ub. niedziele u wybrzeży Helu. Są to młode mewy.

Jak opowiadają marynarze, jest to bardzo rzadki wypadek. Nie spotykano bowiem dotychczas, aby wyległy się pisklęta mew na południowym Bałtyku. Wylegają się one na północy u wybrzeży Norwegii i Szwecji.

Fot. Ferster



29)

Nie próbował bynajmniej myśleć rozsądnie, lub choćby w jakiś sposób uporządkować te nawalnice, która kłębiła mu się w głowie. Jego uczucia, które były źródłem owych myśli, nie miały nic wspólnego z rozsądkiem. Miłość, jak wiadomo, często bywa ślepa, nie ulega przewidywaniom dyktowanym przez rzeczywistość i nie poddaje się doświadczeniom.

Tak właśnie było z Piotrem. Doznawszy całego szeregu doświadczeń i rozczarowań, stał się może dojrzalszy, lecz nie nauczył się wiele pod tym względem. Ostatnie słowa wypowiedziane przez Mary przed pożegnaniem, (które odbyło się już w biurze kierownika portu, w obecności Modrakowskiego i miało wszelkie pozory towarzyskiej poprawności) obudziły w jego sercu tyle nadziei, że zaledwie zdołał opanować gwałtownie uniesienie i zdołał się na zachowanie spokoju aż do chwili, gdy znalazł się znów sam w korytarzu, zamknięty drzwi za sobą.

Tu odczłapał głęboko i przeciągnął się, jak człowiek, którego uwolniono z krepujących go więzów.

Mary — szepnął. — Mary! Oh, Mary! Powtarzał to imię prawie bezwiednie, coraz głośniejsze, aż nagle przestraszył się, że ktoś go usłyszy. Uśmiechnął się. Rzucił ostatnie spojrzenie na siebie, na drzwi z napisem „Kierownik Portu Lotniczego” i biegiem wypadł na podjazd, a potem — trochę zdyszany — wszedł do gondoli, z sercem, którego łomot wydał mu się głośniejszy od ryku motorów na pełnym gazie.

Podczas gdy Flisak startował i później, gdy samolot położył się na właściwy kurs, brzmienie głosu Mary, jej niedawna bliskość, przenikająca aż do bólu, pochłaniała go jeszcze całkowicie. Nawet delikatny zapach jej perfum zdawał się unosić dokoła.

Ten stan egzaltacji trwał niemal przez cały czas lotu. Lekka wibracja maszyny, spokojny, zgłuszony warkot silników wysłuchujący miękko, cisze, jasny, przejrysty pręt powietrza zdawał się sprzyjać oderwaniu od chwili obecnej, odosobnieniu, w jakie Piotr się pogrążył.

Jeżeli byłbyś ubiegłej niedzieli na wycieczce i uważasz, że poznana miejscowość nadaje się na ośrodek pracowniczych czasów świątecznych — nie zwlekaj: napisz do nas na adres redakcji (Gdańsk, Targ Drzewny 3/7) z dopiskiem na kopercie „Ankieta”. Rozpisujemy ją wśród wszystkich żadnych „wiatru, wody i słońca” z terminem końcowym 1 lipca br. (decyduje data stempla pocztowego).



OSTATNIE przedstawienie

W dniu dzisiejszym Państwowy Teatr Lalek daje ostatnie przedstawienie „Dumnej legendy” F. Feni-kowskiego. Początek o godz. 18, przedsprzedaż biletów w kasie teatru od godz. 14.

Na zdjęciu piękną dworka królowej duńskiej, Helga, śpiewa „Balladę o żeglarzu Janie”.

MIGAWKI Wybrzeża

Antyedaw laweczki

Ulubionym miejscem spacerów mieszkańców Wrzeszcza jest pięknie zadrzewiona Al. Kościuski, ale, niestety — nie ma przy niej dostojnie ani jednej laweczki, gdzie by można odpocząć.

Po uporządkowaniu Placu Zebrań Ludowych przy Bramie O-

lowskiej i ustawieniu tam lawek, czas byłby, żeby teraz ożowicie miasta zatroszczyli się również o Al. Kościuski.

Brak lawek daje się również we znaki w Gdyni w Al. Zjednoczenia, na odcinku od płyty, poświęconej pamięci tow. Grun-y do morza. (J. W.)

Wielka manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej

Tysiączne tłumy oklaskują wspaniałe występy radzieckiego zespołu tanca

Opera Leśna w Sopocie nie mogła pomieścić widzów, którzy w piątkowy wieczór przybyli na występy Państwowego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR, kierowanego przez kilkakrotnego laureata Nagrody Stalinowskiej — Igora Moisiejewę. Mnóstwo ludzi, dla których już zabrakło miejsca w obrębie opery, ułożyło się na okolicznych zalesionych pagórkach.

Pamiętamy wszyscy poprzednie występy zespołu Moisiejewy w Polsce i odnoszone przez niego sukcesy. Piątkowy występ stał się jeszcze jednym sukcesem artystycznym — sukcesem zresztą w całej pełni zasłużonym.

Wysoki poziom artystyczny występów, bogaty repertuar, mistrzowska technika, wspaniałe oddanie charakterystycznych elementów tańca ludowego sprawiły, że obejrzenie zespołu tańca ZSRR stało się niecodziennym przeżyciem.

Wszystkie pokazane nam tańce cieszyły się wielkim powodzeniem u widzów. Czy to były niezwykle barwne tańce białoruskie (z dobrze u nas znaną „bulbą”), czy sentymentalny walczyk niemiecki, czy odznaczające się niesłychaną zręcznością tańce rumuńskie, czy wreszcie zabawne choreograficzne „żarty”.

Długo nie milknącymi oklaskami i okrzykami bisi! nagradzała publiczność „Mamę w kołchozie”, wspaniałą „football”, „partyzan-

tów”, czy „taniec chłopów najszych”.

Wielu spośród widzów przypuszczało, że ten ostatni taniec wykonuje rzeczywiście dwóch chłopów. Jakież więc było zdumienie, kiedy okazało się, że ten żart odtworzył wspaniale jeden artysta.

Występ zespołu Moisiejewy przekształcił się w spontaniczną manifestację przyjaźni polsko-radzieckiej. W imieniu Prezydium Woj. RN Henryk Feder w serdecznym przemówieniu podziękował artystom ZSRR, podkreślając, że przyjazd zespołu tańca ZSRR zbiegł się z uroczystością 500-lecia powrotu Gdańska do Macierzy i 10-leciem Polski Ludowej, która swoje wyzwolenie zawdzięcza właśnie bratniemu narodowi radzieckiemu. Występ zespołu Moisiejewy przyczynił się do jeszcze lepszego poznania i spularyzowania w naszym kraju kultury Związku Radzieckiego i zacieśnienia przyjaźni między obu krajami.

Następnie przewodnicząca delegacji Związku Kobiet Francu-

skich, przebywającej właśnie na Wybrzeżu — Christiane Curieu wyraziła radość z możliwości obejrzenia występów słynnego zespołu radzieckiego i ubolewanie, że niedawno rząd francuski odmówił artystom radzieckim występów w Operze Francuskiej.

Ale lud francuski darzy serdeczną przyjaźnią Związek Radziecki.

— Wierzę — powiedziała Christiane Curieu — że niedługo będziemy gościć we Francji artystów radzieckich.

Mieszkańcy Wybrzeża długo jeszcze wznosili okrzyki na cześć Związku Radzieckiego i przyjaźni łączącej nasze narody. (S)

Operetka

„Niespokojne szczęście” w Operze Leśnej

W środę — 30 bm. o godzinie 19.30 odbędzie się przedstawienie operetki Milutina „Niespokojne szczęście”, opartej na filmie „Pieśń tajgi”.

W przedstawieniu weźmie udział 100-osobowy zespół teatralny Zakładowego Domu Kultury Zarządu Portu — Gdynia. Zespół ten nagrodzony został na wojewódzkich eliminacjach świetlicowych. Przedsprzedaż biletów w sopockim Orbisie, a w dniu przedstawienia w kasie Opery Leśnej.

Letnie kino w Sopocie

Na zakończenie „Dni Morza” OZK otwiera w Sopocie na kortach „Ogniwa” 27 bm. o godz. 21 letnie kino.

Na otwarcie wyświetlony zostanie cieszący się dużym powodzeniem film produkcji francuskiej „Tosca”.

Inicjatywa OZK, umożliwiającą oglądanie filmu na świeżym powietrzu z wygodnych trybun, będzie mile przyjęta przez mieszkańców trójmiasta i przez przyjezdnych.

W programie — codziennie jeden seans o godz. 21 — oczywiście o ile dopisze kapryśna pogoda nad morską.

Kasy biletowe czynne już od godz. 18.

Czy lubicie?

Zrązy po myślowości ze świętą kapustą („Pod Godami Trójmiasta” — we Wrzeszczu) Flaki („Kotwica” w Gdyni). Filet cielęcy garnowane („Nad morską” w Sopocie).



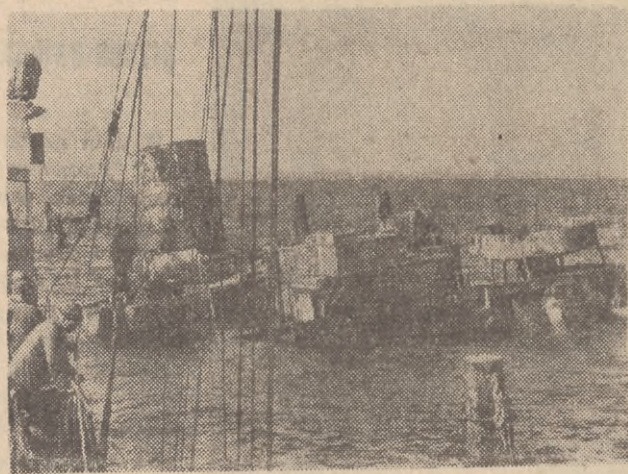
ROZDZIAŁ VI.

Nowe porządki, jakie zaprowadził w wydziale załogowym Stanisław Janczar świeżo mianowany szefem pilotów, nie wzbudziły entuzjazmu wśród starszych załóg. Na naradzie roboczej, która poprzedziła te innowacje, nikt ich wprowadzić nie krytykował, ale poparli je tylko młodzi z aktywu ZMP. Piotr Maresz, Lamot i kapitan Ostkiewicz wymieniali porozumiewawcze spojrzenia: „Nowa miotła. Znamy to. Trzeba tylko spokojnie przeczeć”.

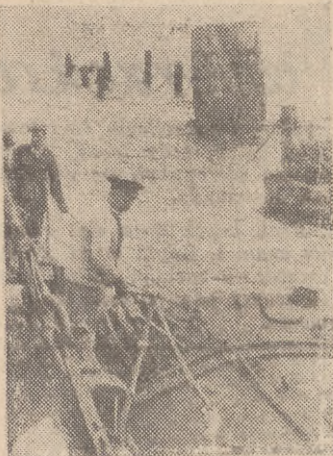
1) Ortodrom — najbliższa droga łącząca dwa punkty na kuli ziemskiej

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zakcji ratowniczej pod Jastarnią



W trzecim pompowaniu pontonów wynurzył się z 47-metrowej głębiny potężny wrak. „Jastarnia” zmartwychwstała. Trzeba będzie znowu zatopić pontony, by wydźwignąć cały wrak na powierzchnię. Stąd od brzegu Helu popłynęły „Jastarnia” do stoczni. Załogi s/s „Smok” i s/s „Światowid” zobowiązały się odholować „Jastarnię” do 22 lipca br.



Kapitan s/s „Smok” Augustyn Domnik kieruje z pokładu pracami przygotowania do zatopienia 400-tonowego pontonu, który podźwignie wrak jeszcze wyżej. Później trzeba będzie siłą sprężonego powietrza wypchnąć wodę z wnętrza pontonu.



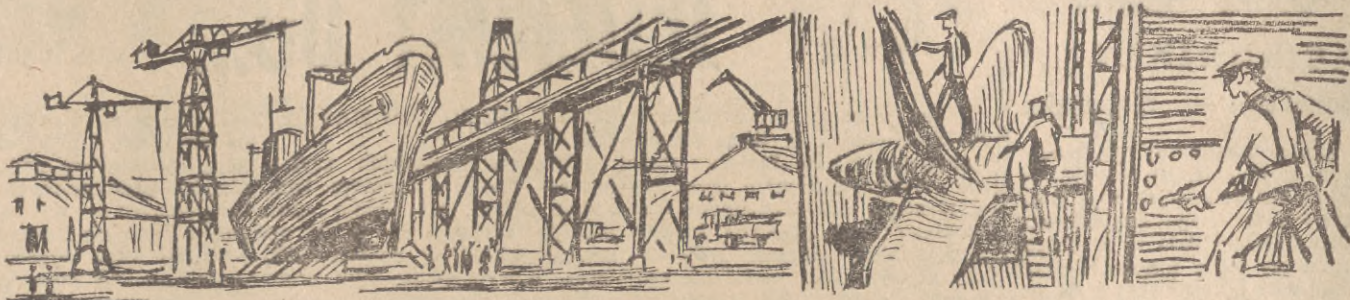
Odpowiedzialna i niebezpieczna jest praca nurków. Kierownik ekipy nurków na s/s „Smok” — laureat państwowej nagrody Sadowy (pierwszy od lewej) dopiero przed chwilą wyszedł z wody. Teraz ma okazję porozmawiania ze swymi kolegami, tym razem nie przez mikrofon, Niklasem (w środku) i Jochą (trzeci od lewej).



Przy wydobywaniu wraku ściśle współpracowały ze sobą załogi statków „Smok” i „Światowid”. W kilkuletniej walce z żywiołem i wyrwanie z głębin morskich statku, wyrósł dobry, zgrany kolektyw.

Na zdjęciu: kapitan s/s „Światowid” Jan Mrotek (trzeci od lewej) z przodującymi marynarzami, Mieczysławem Szapietlem i Bernardem Pasoniem (w środku).

Wszystkie zdjęcia — J. Ferster.



Zwycięstwo nr 128

MINEŁO 16 dni od chwili gdy na maszt „Smoka” podniesiono sygnał flagowy „T-F” ostrzegający jednostki morskiej pływającej na zatoce: „Nie zbliżać się”. W dzienniku okrętowym I oficer Kazimierz Ryszkowski zanotował laconicznie wydarzenia tego dnia:

Godz. 6.50 — rozpoczęło dmuchanie 80-tonowego pontonu na rufie. Zatrąbiono też kontrolne na prawej burcie śródkrećcia i prawej burcie rufy.

Godz. 8 — rozpoczęło dmuchanie skrajnych zbiorników dalszych 400-tonowych pontonów i układu.

Godz. 11.20 — ustawiono statek na właściwej pozycji.

Godz. 14.55 — wynurzył się na powierzchnię dalsze dziobowe pontony 100 i 80-tonowe.

Godz. 16.20 — wynurzył się dziobowy półmaszt wraku.

Godz. 22.30 — wrak osiadł na mieliźnie. Wysłano motorówkę z asyst. Lewickim na przeprowadzenie sondażu. Sondaż wykazał na dziobie 20 m, rufie 21 m. Nadano telegram do ministerstwa żegludki o wydobywaniu i osadzeniu na mieliźnie 20 m wraku.

Godz. 23.30 — koniec dmuchania IV ładowni. Maszyny stop.

Tylko tyle. Końcowy, suchy wynik ciężkiej i ryzykownej, nie ma 4-letniej pracy nad wydobywaniem statku większego od „Bato-rego”, zatopionego na głębokości 47 m.

Zaczęło się od przeczesywania morza linami trałowymi. Gdy ustalono barłóg wraku na dnie podmorskiej kotliny, trzeba było całego opłesć stropami tj. stalowymi linami grubości ręki człowieka, zatopić 30 pontonów o wyporności kilkuset ton, przymocować je do wraku, a później siłą sprężonego powietrza wyrzucić z nich wodę. Ile roboty trzeba było poświęcić na samo oplecenie wraku siecią stropów, niech zobrazuje jedna tylko liczba 200 ton. Tyle ważyły stropy.

W czerwcu ub. r. rozpoczęło pierwsze dmuchanie, ale wrak na wet nie ruszył się z wygodnego legowiska. W lipcu „Jastarnia” ukazała się na mgnienie oka na powierzchni, ale zaraz zniknęła w odmętach skłębionej wody. Do trzech razy sztuka — mówi przysłowie. Sprawdzoną większą ilość pontonów i tym razem udało się. Musiało się udać.

Na 10-lecie Polski Ludowej wydarty morzu statek odholujemy do stoczni — mówi kapitan s/s „Smok” Domnik.

„Basia” do „Neptunii”

Stara kobyła „Basia” według określenia oficera k.o. Mieczysława Matana — to mała motorówka, bez której nie można byłoby uporać się z pracami przy wraku. Ona podwozi marynarzy do pontonów i wraku, utrzymuje łączność z s/s „Światowid” i s/s „Neptunia”, dociera do „Jastarni”. Spełnia funkcję samochodu ciężarowego na ładzie. Ta właśnie „Basia” wybrała się z wizytą do załogi s/s „Neptunia”.

Stan morza 3-4 w skali Beaufora. Jak na zatokę, to dużo. Krótkie, wysokie fale wściekle biją o żłob motorówki płynącej z szybkością 8 mil morskich na godzinę, zalewają wnętrza gestym strumieniem wody. Przemo-kusimy do nitki.

Po godzinie dobijamy do „Neptunii”. Tu już praca skończona. Na pokładzie marynarze i nurkowie grają w chiński bilard. Kilku z załogi wybrało się szalupa „na rybki”. Wrak, przy którym pracuje załoga „Neptunii”, jest już niemal całkowicie wyciągnięty na powierzchnię. To jeden z wyciągniętych przez Polskie Ra-townictwo Okrętowe 128 wraków o łącznym tonażu 134.062 ton.

Przed nowym zwycięstwem

A tymczasem na s/s „Smok” i „Światowidzie” praca idzie „całą naprzód”. Przy 400-tonowym pontonie drzącym zgięciem uciekają w górę bańki powietrza. One to, oraz pneumatyczne węże zwisające z burt wskazują, że pod wodą znajdują się ludzie. To Sadowy i Tadeusz Kloc zakłada prowadnice na strop. Z głosiłki kabiny operacyjnej słychać wyraźnie ich polecenia.

— Podać prowadnice! Lina! Go-towe, wybierać! Stop!

Polecenia wykonywane są natychmiast. Na pokładzie obsługują sprawnie nurków osman Jan Wójcik, starsi marynarze Jan Elani, Jan Makender, Józef Ratajczak, Edmund Friedrich.

Tu nie ma godzin pracy, kiedy trzeba, załoga potrafi nawet 18 godzin być na nogach.

Od miesiąca, w którym wyciągnięto z dna olbrzymi transportowiec nazwany przez nas „Jastarnia” — „Smok” i „Światowid” przesunęły się wraz z wrakiem i pontonami w kierunku półwyspu Hel o 2-3 mile morskie. Już z daleka, dojeżdżając do stanowisk ratowniczych statków, widać oświetlone słońcem, do polowy wyrzucone z wody nadbudowe wraku. Dopiero z bliska można dostrzec porośle koloniami muszle, szare i pokryte delikatną powłoką rdzy, żelazne płyty mostku kapitańskiego, na którym czerwieni się zwycięski transparent.

I znowu w dzienniku okrętowym I oficer zanotuje:

— „Godz. 15 — przygotowania do zatopienia 400-tonowego pontonu pomiędzy I a II układem, Godz. 21.00 — zatopienie pontonu”.

Co nam opowiedział Sadowy

Wygodnie i mocno śpi się w okrętowej kabine, lekko kołysa-nej falami. Nie każdy jednak może spać. Na wachtce marynarze muszą czuwać. Nieraz ciszę nocną przerywa alarmowy dzwonek i wtedy kto żyw — na pokład!



Nasz fotoreporter „złapał” na obiektyw kuchmistrza z s/s „Smok”. W chwili, gdy wychodził ze swojej kabiny. Jest on oczkiem w głowie całej załogi. Nie dziwnego. Takiego wyboru doskonale przyrządzonych szych potraw, jak na tym statku, nie powstydziłaby się najlepsza restauracja na ładzie.

Fot. Jerzy Ferster

Ale ta noc była spokojna. Dopiero nad ranem budzi wszystkich głos Króla:

— Śniadanie stygnie!

Najwcześniej wstają palacze: Zarzyński, Radziwiłł, Wojciechowski, no i „hotel” — niezastapiony kucharz Jabłoński, Król, Galiński, Strzykowski. Dla reszty załogi pobudka jest o 6.30, by już o godz. 7 zacząć normalny dzień pracy.

Dopiero po południu mogłem porozmawiać z kierownikiem ekipy nurków, laureatem Nagrody Państwowej — Sadowym, który od samego rana uciekł mi do wody. Interesowało mnie, jak to się dzieje, że nasze młode ratownictwo wykonuje roboty (np. „Emilia”, „Gneisenau”, „Jastarnia”), których nie odważyło się podjąć ratownictwo o takich tradycjach jak duńskie. Odpowiedział krótko:

— Wyposażenie mają również dobre. Ale nie mają takich ludzi jak u nas. Takich jak np. Maklak, Jaworski, Konkel, Szapiet i wielu innych. Nie mają tak zgra-nego kolektywu, jaki my mamy.

Sadowy zna nurków duńskich, ale o wiele lepiej Duńczycy znają jego. Było to w 1951 r. przy wyciąganiu „Emilii”.

Na s/s „Swarożyc” do kpt. Polina zgłosił się kapitan z duńskiego ratownictwa okrętowego.

— Pękła keja i zasypało nasze go nurka. Nie możemy dać rady. Pomóżcie!

Poszedł Sadowy. Piasek przysypał Duńczyka na wysokość kilku metrów. Nurkowie duńscy bez owocnie odgarniali z niego muł. Co zgarną, woda nanieśie z powrotem. Sadowy wziął prądnice i puścił strumień wody wokół za-

sypanego z 5 razy. Później linką za helm, pod ręce — i wyszarpnął. Człowiek został uratowany.

Przygoda operatora filmowego

Przy pracy ratownikowi grozi nieraz poważne niebezpieczeństwo. Mogliśmy się zresztą o tym przekonać sami, gdy „Basia” zaplątała się w stalową linę. Jeden nieostrożny ruch i linka mogła któregoś z nas skrócić o głowę.

Ale mimo to warunki bezpieczeństwa są zapewnione. Świadczymy o tym fakt, że w ciągu kilku letniej pracy nad wydobywaniem wraku, nie było ani jednego, naj-mniejszego wypadku.

Przepraszam. Był jeden. Operator filmowy nakręcający dokumentalny film, Lesiewicz, ześlizgnął się z pontonu i wleciał do wody. Kamera filmowa zawieszona na szyi jest cięższa od ciężarów obciążających nurkowe ubranie, toteż nie pomógłby w tym wypadku jego umiejętności pływania. Szedł prosto na dno. Ale scenę tę widzieli ludzie z pokładu.

St. mar. Ratajczak skoczył za nim. I tym razem stara „Basia” okazała się pomocna i nurka mimowoli wkrótce wywindowa-no na jej pokład.

Koniec dnia pracy. Niebo i morze ogarnął mrok nocny. Przez wąskie szczeliny bulaju od Jastarni dobiegają raz po raz jasne promienie latarni morskiej. W mrozie marynarze grają w szachy. Sadowy z Mysiń-cem walczy o mistrzostwo. Inni czytają wypożyczone z własnej biblioteki książki. Jeszcze inni rozmawiają w zacisznych kabinach o wydarzeniach dnia i ubiegłych lat. A ciekawych tematów do rozmowy mają nasi ratownicy bardzo wiele.

Marian Podgóreczny

Z dni ich walki

NA spotkanie do niewielkiej świetlicy Kom. Miejskiego PZPR w Gdyni przyszli starzy działacze KPP i lewicy związkowej, zwanej ISH.

Jeden z towarzyszy zamknął drzwi, a równocześnie spod okna podniósł się siwy jak gołąbek, drobny mężczyzna. Podniósł głowę do góry, jakby nakazując ci-szę energicznie zarysowaną brodą.

— Możemy zaczynać, towarzysze! — powiedział.

Był to tow. ŁUCKI, z działu historii partii KW PZPR.

W sali było już pełno dymu. Każdy przyjął wygodną pozycję. Czekali, Łucki podniósł do góry połówkę dokumentu...

— Na terenie Gdyni proletariar-rósł, ale rosła równocześnie jego nędza. W okresie przedwojennym w Gdyni przeżywalimy 7 procen-tów, ponad 1500 aresztowań, kilkanaście strąków. Aresztowani więzieni byli w znanej katowni wejherowskiej; pamiętacie słynny proces przeciw 27 towarzyszom jednolitofrontowcom i KPP — BRUDZIŃSKIEMU, SUSZYŃSKIEMU, MIGALE...

Po chwili ulotki lewicy związkowej odezwy KPP, jedyny egzemplarz czasopism nielegalnych „Marynarz Rewolucjonista”, „Czerwony Marynarz i Robotnik Portowy” — przechodzili z ręk do ręk.

Znajome przecież dla wielu z obecnych, a patrzy człowiek, jak by je pierwszy raz oglądał. Tyle lat, a jednak ktoś je przechował jako drogie pamiątki.

Może to ten właśnie egzemplarz ulotki tow. BIGUS niósł pod bluzą portową i wskazywał pod skrywkę, aby przekazać innemu towa-

rzyszowi. Może tow. ZBOROWSKI znajdzie wśród tych dokumentów materiały propagandowe, otrzymywane przez Kopenhagę z III Międzynarodówki?

— Przecież to SNARSKI, MIGALA i ten trzeci — jak mu tam było? — wydawali na szapirografię firmy maklerskiej MTH „Czerwonego Marynarza i Robotnika Portowego”.

Tow. STACHYRA poznaje i pamięta to wezwanie:

„Marynarze polskiej floty strajkowie! Odpowiadajcie strajkowi na każdą próbę zaniżenia wam zbrońców. ISH po-prze waszą walkę i wezwie międzynarodowy proletariar-wodny do solidarności z wa-mi...”

— A teraz, towarzysze — przerwał gwar tow. Łucki — chodź o to, abyście przypomnieli sobie wszystko, co wiecie o ruchu robotniczym na Wybrzeżu i uzupeł-nili posiadane przez nas materia-ly...”

— Wiele nazwisk wypadło mi z pamięci, ale przecież przypomniał mi się sporo szczegółów... Czerwona Gdynia i Gdańsk okresu międzywojennego mają piękną historię... zaczyna snuć wspom-nienia tow. Zborowski.

— Było to w 1932 r. — Na terenie portu strajkiem kierował tow. GUZIAŁEK — podpowiada ktoś inny.

W roku 1937 w ciągu jednej nocy aresztowano 400 osób. W komisariacie agent policyjny Wilk przyniósł walizkę z materiałami propagandowymi; chciał nam mówić o jej własności. — Prowo-kator!... Zamknęli Kaczmarską, ZRUBKA, ANDRYSIKA, LUC-

KIEGO i wielu, wielu innych...

Niełatwo przywołać w pamięci szczegóły walki klasowej z ostat-nich kilkuset lat.

— Pamiętasz tego biletiera z ki-na przy Skwerze Kościuszki?...

Chodziło o sekretarza Komitetu KPP, tow. SUSZYŃSKIEGO.

— A pamiętasz tego? W 1939 roku rozstrzelali go hitlerowcy. Tak był niewielki — lubiliśmy go.

— Nazywał się ZIELONKA — dopowiedział ktoś. — Wtedy zgi-nął także TRAUTMAN.

Powoli można już zebrać garść kronikarskich szczegółów.

Jest teraz przerwa w konferen-cji, ale obecni skupili się w gro-madki. Siegają pamięcią wstecz.

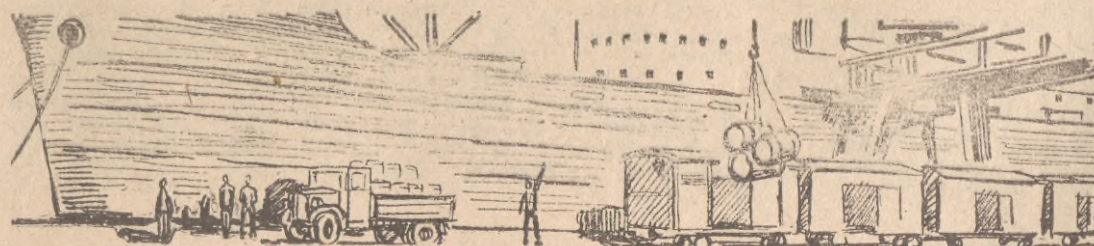
— Pamiętasz? W którym to było roku? Byłeś przecież z nami, jak zarzucałymi łańcuch na dru-gi wysokiego napięcia!...

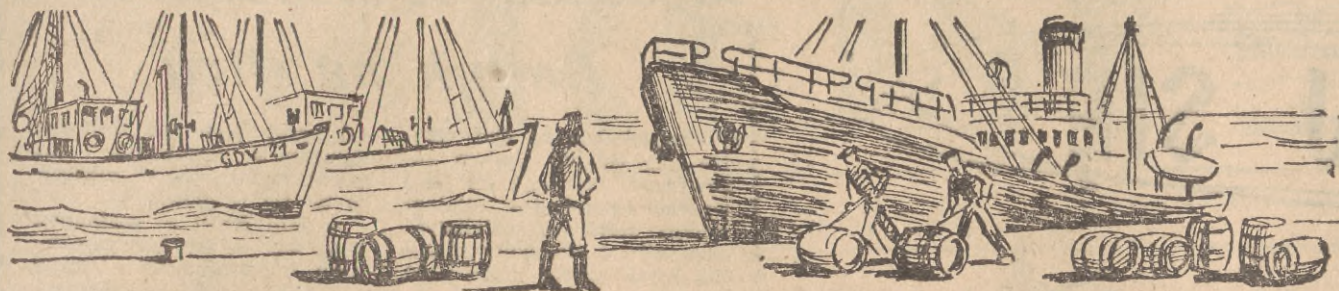
Już po chwili trzeba było odwo-łać przerwę, bo cenne informacje gubły się między ludźmi i nie można było ich notować.

Zapisane wspomnienia to już archiwum, ale przecież nie suche, martwe dokumenty. To żywe kro-niki walk naszych marynarzy i robotników portowych.

Kiedy pochylili się kiedyś nad ni-mi badacz lub literat — wspom-nienia te wywołują w nim obraz niedawnych dziejów i postaci ru-chu rewolucyjnego. Z tych kartek wyłoni się mało znana historia... Jedną z tych stron warto prze-czytać już teraz.

„Na czele strajkujących sta-li palacze, którzy momental-nie po ogłoszeniu strajku poga-sili kofy i w ten sposób unię-ruchomili wszystkie statki...” Skapo to brzmi. Nie pozwala uj-rzeć ludzi, którzy musieli wykazać





Godzina u szypa Markowca

Z zamyśleniem na smagłej przeciętej już niejedną zmarszcą twarz opowiada Helena Markowc o swym losie, losie żony rybaka w latach międzywojennych.

— Małowił rybę, a ona musiała ją sprzedawać — co nie było wcale łatwe.

Z rodzinnej Rewy do Chylonii szła drogi — 12 kilometrów! Do bre dwie godziny trwała podróż furmanką, bo innej lokomocji wtedy nie było. W Chylonii trzeba było się spieszyć, by z ciężkim koszem, wypełnionym po brzegi rybą zdążyć na odchodzący zaraz do Gdańska pociąg. Z podobnym ładunkiem podróżowało dzień w dzień wiele kobiet z polskiego wybrzeża.

W Gdańsku też trzeba było się spieszyć. Z dworca rozpoczynał się wyścig o to, która rybakka pierwsza zdąży na nadmorski rynek i zdoła sprzedać więcej.

— Pani kochana, ryby świeżutkie, prosto z morza! Słodkie aż, takie są dobre. Ile pani zważyć?

Nie było czasu odpoczywać

Kto umiał dobrze zachwalać swój towar, rybę sprzedał. Markowcowa umiała zachęcić klientów do kupna, a fladry miała najwięcej na całym rynku — zawsze udało jej się sprzedać mężowski połów.

Po południu trzeba było jeszcze iść po zakupy. Trochę żywności i sprzęt połowowy dla męża — sieci, linki, haczyki...

Powrót do domu nie był wcale lżejszy. Kosz chwylący się na wlec na 1000 wontków przynęty zgarbionych plecach był znowu — to nie była jaka robota! Później i ciężki. W Chylonii nie było już furmanki. Trzeba było suszyć, zebrać i zreperować sieci.

Kosakowo, potem Mosty i wreszcie Rewa. Krajobraz zdumiewa prostotą i pięknem. Wiejska droga, przy niej rzędem czysto utrzymane chałupy. Zaraz za domami szli się w stońcu piasek i srebrzy woda zatoki.

Pytamy przechodnia, gdzie mieszka szypa Markowc. Tak, Antoni, ten z „Arki”, który już w maju wykonał roczny plan połowów. Wskazuje nam stojący w pobliżu domek murowany, mocny, z niewielkim podwórkiem.

Markowc podniósł się właśnie z poobiedniej drzemki. Wysoki i barczysty z siwiejącymi już włosami i łagodnym, miłym wyrazem twarzy, ubrany w niedzielny garnitur, nie wygląda wcale na rybaka.

Jego żona, Helena, zaprasza nas uprzejmie, byśmy spoczęli. Nawija się rozmowa, z początku ostrożna, jakby nieufna, ale później rozwijają się języki. Markowcowie chętnie sięgają do wspomnień. Mówią o swoim życiu barwnym, ale nie ustają różami, czasem nawet bardzo ciężkim.

Do 12 kilometrów iść do Rewy pieknie.

Wieczorem w domu też nie miało odpoczynku. Małowił właśnie z połowów — trzeba było za brać się do nawleknięcia przynęty na haczyki (tzw. wontki), a na-

Na tym kończył się znoyny dzień pracy Heleny.

6 ciężkich lat

Antoni Markowc urodził się w Rewie. Tu chodził do 4-klasowej, prowadzonej przez zaborców niemieckich szkoły, tutaj żył się z morzem i uczył się rybolowstwa.

Na dobre zajął się rybolowstwem od roku 1920, kiedy to z trzema sąsiadami do spółki kupił sobie łódź wiosłową. On łowił, a żona mu pomagała, opiekując się jednocześnie trojgiem dzieci — Jankiem, Antosiem i Ewą. Trzeba było zapewnić im opiekę, ugotować, obszyć.

I tak toczył się dzień po dniu przez 6 lat, jeden cięższy od drugiego. W roku 1926 Markowc rzucił rybolowstwo, bo żona nie mogła podolować pracy. Zabrał się do roboty na pogłębiarce należącej do belgijskiej firmy. Zarabiał niewiele, ale jakoś tam mógł wyżyć rodzinę.

Kiedy jednak ojciec Markowca zbudował łódź motorewą, ostatecznie w swoim życiu, Antoni powrócił do rybolowstwa.

Wraz z wyzwoleniem ojczyzny nadeszły wielkie zmiany, które widziała i obserwowała z zacięka wieniem rodzina Markowców. I w 1949 roku...

Razem z synem

Czy ojciec wie — powiedział któregoś dnia Antek, dojrzały już chłopak — jak jest w „Arce”? Tam to jest praca! A zarobek też dobry. Idę do „Arki”. Ojcu czas już odpocząć. Ja sam potrafię utrzymać całą naszą rodzinę. Mama przynajmniej rzuci raz na zawsze te diabelskie haczyki i odpocznie sobie wreszcie. Zobaczą, będzie nam dobrze.

— Synku kochany — odpowiedział na to Markowc. — Ja przecież nie będę patrzeć, jak ty pracujesz. Jeszcze jestem młody i nie boję się roboty. Pójdę z tobą do „Arki”!

I poszli — ojciec i syn. A matka?

— Ba — mówi Helena Markowc — tak dobrze jak dziś nie miałam nigdy. Odpoczywam sobie, bo pracy mam niewiele i syn nową przy wnucech pomaga. Nie mogę narzekać, doczekałam się dla siebie dobrego. Jeżdżę do Gdańska do córki, która tam mieszka. Teraz tu w Rewie mamy wygodnie, autobus do Gdyni idzie 5 razy dziennie. Spółdzielnia jest na miejscu.

Markowc już 5 lat pracuje w „Arce”. Był szypem od samego początku: najpierw na „Gdy 138”, później na „Gdy 160”, „Wia 66”, „Gdy 154” i wreszcie obecnie na „Gdy 34”.

Jest też przedownikiem pracy. Jako jeden z pierwszych wykonał ze swą załogą roczny plan połowów. Gospodaruje na swoim kuterze oszczędnie i rentownie.

A syn Antek uczy się: jest na kursie szypów I klasy. A potem wraz z arkońską flotyllą superkutów popłynie na Morze Północne. To jest jego marzenie.

Największa radość

Geniusz nie ma jeszcze 2 lat, a mocno wyrósł i jest bardzo mądry, Geniusz, to ukochany wnuczek Markowców.

— Jak w niedzielę jestem w domu — mówi Markowc, śmiejąc się i baraszkując z małym — to największa moja uciecha z tymi dziećmi.

Geniusz przyniósł dziadkowi fajkę, Geniusz dostał cukierka, Geniusz to i tamto. Dużo mówią i Helena i Antoni Markowc o swym drogim wnuczku. Miło i przyjemnie mijają niedzielny, zastępnym poczynek.

Helena Markowc opowiada z przejęciem swe wrażenia z pobytu w Warszawie na święcie 1 Maja, na które Antoni Markowc został zaproszony jako przodujący rybak.

— Kiedy przyszedł i mnie o tym powiedział — mówi pani Helena — postanowiłam, że pojedę też. Przez całe życie nie byłam nigdzie poza Gdańskiem, a Warszawa bardzo była ciekawa zobaczyć.

Na zaproszenie ministra

— Byliśmy najpierw w Ministerstwie Żegluga na akademii, a później na zabawie. Bawiliśmy się do 11-tej. Na drugi dzień był pochód. Pytał mnie, czy chcę iść w pochodzie, czy to nie będzie dla mnie męczące, — ale ja chciałam, chciałam bardzo. I nie żałowałam. Po raz pierwszy widziałam Bolesława Bierut. Stał na trybunie, uśmiechał się i machał nam przyjaźnie dłonią. A jak się nami wszyscy w Warszawie opiekowali! Oj pięknie tam było w Warszawie, pięknie! Powiedziała mi sąsiadka, że mogłam po polinować nawet do dwadzieścia dzieci, żeby i one mogły te cuda w Warszawie obejrzeć...

Czesław Stankiewicz

Wywalczyli narodowi morze



Wielkie wybrzeże polskie, liczące pół tysiąca kilometrów, zostało nam wywalczone przez bohaterów żołnierzy radzieckich i polskich.

Na zdjęciu: Polscy żołnierze po zdobyciu Kołobrzegu składają przysięgę na wierność morzu.

STASZKÓW JAN

BALLADA

Rębackim
secarkom



Co roku, kiedy wrzesień witał,
We słońcu złotych słońcach,
Z poranku w świat chłódzało
Dziewczątka w jasnych smużkach.
Jęł włos wiatru czosioł,
Przebiegł w srebrnych splotach —
Bielące ręce miało
I buty z mgłową na nogach,
Zaczarowane dziewczęta
Jesienią oblokła
Świat w kwiaty wermarzone
I włos rozczesała.
Srebrzyste nitki pola
Letnią seć kręcił;
Pajączki na tej seci
Sę letko grac uczęli.
A starka nóm gódała,
Ze seć tę dziewczęta plece
I przed zimowym czasem
Rozciągała ją po świecie.
Ze ręce jej odłownie
We smużki włos splotają,
Ze takie ręce złote
W płóciastkach się zdorają.
Nie wierze dziś już w słowa
Kochanej mojej startki,
Bo spotkół jem niedłowno
W robocie trzę secarkami.
Ich ręce równie piękno
Bielące seć splotała
A prz tym oczka modré
Rozsmioné szczescym miała.
Wiedzała one gwałno,
Ze seć ryb wiele zbierze,
Kieć rybki ją zarzuci
W głębokie, ciemne morze...

»Lechistan« przoduje w PMH



Zaszczytny tytuł statku — przodownika w Polskiej Marynarce Handlowej za I kwartał br. zdobyła załoga „Lechistan”.

Na zdjęciu: moment przekazania proporca załodze statku.



o polskie morze

w dniu 23 czerwca 1932 r. wiele odwagi i zdecydowania.

Trzydzieści polskich statków, kotwiczących w portach Gdyni i Gdańska, przerwało wtedy pracę. Port gdański wyglądał jak obóz wojenny — tyle wojska przysłał na pomoc przedsiębiorcom faszystowski rząd Pilsudskiego!

Przedsiębiorstwa żeglugowe z państwową „Żegluga Polska” na czele postanowiły obniżyć marynarzom zarobki o 10 proc. W odpowiedzi na to o godzinie dwudziestej dano hasło do strajku. Robotnicy zebrał się przed lokalem Związku Zawodowego Transportowców, gdzie tow. Guziulek przemówił do nich: jak zawsze, jasno i logicznie wyjaśnił cel walki.

Tymczasem na statkach trwała już walka z lamistrakami. Strajkujący szturmowali usunęli ich z portu, tylko kilku zostało przy załadunku węgla.

Tow. Guziulek natychmiast zaalarmował Centralę Związku Zawodowego Dokerów w ANTWERPII.

W zagranicznych portach statki z polskim węgłem stały nie załadowane. ISH w Gdańsku (Einheitsverband der Seelute Hafenarbeiter und Binnenschiffer in Danzig) zorganizowała silny oddział samoobrony i zmobilizowała wszystkie siły dla udzielenia pomocy polskim towarzyszom. Ten oddział zgromadził prawdziwie proletariackie przyjęcie lamistrakom, zwerbowanym przez członka niemieckiej partii faszystowskiej, Hohnfelda i kupca Weinsteina. Uciekali z portu, że tylko płęcy było widać!

W międzyczasie przybył do Gdańska sekretarz Międzynarodówki Marynarzy TOW. WAL-

TER Z HAMBURGA. Telegraficznie wysłukiwały depesze wyzywające do akcji solidarnościowej sekcje lewicy związkowej we Francji, Anglii i w krajach skandynawskich, aby uniemożliwić wyładowanie polskich okrętów i zatrzymały je aż do końca zwycięskiego strajku.

Przerażeni spedytory i przedsiębiorcy musieli przyjąć delegację strajkujących. Musieli ustąpić.

Już w dniu 27 czerwca „Danziger Neueste Nachrichten” zakomunikowała:

„Jeszcze wczoraj po południu uważano powszechnie, że szybkie porozumienie pomiędzy przedsiębiorcami i strajkującymi jest niemożliwe. Jednak późnym wieczorem tego dnia przedsiębiorcy zmuszeni byli ustąpić...”

Wspólna akcja międzynarodowej solidarności marynarzy i robotników portowych osiągnęła po ważnym sukcesie. Uzyskano 8 godzinny dzień pracy dla personelu maszynowego i pokładowego na statkach kursujących poza linią Dover — Calais. Palacze na liniach transoceanicznych otrzymywać mieli po 60 zł za brudną robotę (Schmutzgeld). Marynarze wywalił za każdy dzień urlopu po 4,50 zł. Ponadto uchwalono zwolnić natychmiast wszystkich łami strajków.

Walka jednak nie ustawała. Już nazajutrz lewica związkowa wzywała:

„Szukajcie się do walki! Nie dowieście kierownictwu pepesowskiemu, enperowcom, chadekom! Oni was sprzedadzą. Weźcie swój los

we własne ręce! Wybierajcie na każdym okręcie komitet strajkowy! Walczcie o podwyżkę zarobków!...”

Spotkanie działaczy rewolucyjnych przeciągnęło się do późnych godzin. Nie mogli się z sobą rozstać. Niejednemu z nich wydawało się, że za chwilę wyjdą z rozwiniętym czerwonym sztandarem na ulicę, by przemierzać uroczyste Świętojańskie, Abrahama, a tam złączyć się z towarzyszymi — robotnikami z Grabówka...

Wychodzili już, a jeszcze przypominali rewolucyjną tradycję, którą sami stworzyli, nierozłącznie związaną z walkami marynarzy w Hawanie, Francji, Anglii, Japonii, Holandii, Hamburgu, Bremie, Szczecinie, Królewcu.

Wysoko powiewał wtedy sztandar walk proletariatu Wybrzeża, na którym słowo Ojczyzna — znaczyło równocześnie Międzynarodowa Solidarność, na którym słowo Patriotyzm — oznaczało również — Internacjonalizm. Tradycje te to nie tylko wspomnienie. To również przypomnienie. „Gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nią — jak mówił Mickiewicz — tam jest walka o ojczyznę”. I za tę ideę błąd się wszyscy powinni.

Bić się, jak to czynią francuscy dokerzy, którzy uniemożliwiają wysyłkę amunicji i wojsk przeznaczonych do walki przeciwnikom w Wietnamie, jak ochotnicy chińscy walczący niedawno w obronie Korei, jak Maurice Thorez, który oświadczył, że naród francuski nie będzie walczył przeciw ZSRR.

B. P.





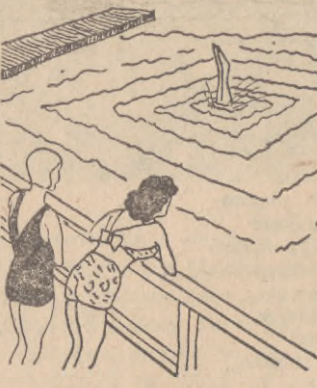
UŚMIECHNIJ SIĘ



W Warszawie: Pomyśl, ile pieniędzy zaoszczędziliśmy, zostając w domu! A co innego miałabyś nad morzem?



— Nigdy nie potrafię utożyc włosów, jeżeli są mokre!



— Widzisz? Zawsze ci mówiłam, że ona ma kwadratową głowę!

Jasne jak dzień

— Proszę pana — zwrócił się gość do kelnera — dlaczego ten befszyk jest taki mały? Wczoraj dostałem dwa razy większą porcję!
— A gdzie pan wczoraj się działy?
— Przy wejściu.
— No, to zupełnie jasne! W sezonie zawsze dajemy większe porcje gościom, siedzącym przy wejściu. To robi do bre wrażenie na wchodzących do restauracji wczasowiczach!



— Dodatki do kostiumu kąpielowego są szalenie ważne, prawda?



—... a teraz, proszę pani, wyrzynają jej się ząbki...

Meska próżność

— Wyobraź sobie — powie działa żona do męża — że ze



— Co cię tak dziwi? Jestem na wczasach!



— Przykro mi, ale mogę zabrać tylko jednego z was!

Dowcip przeszłości

Wiecznie młody

Auber (1782 — 1871), kompozytor oper „Niema z Portici” i „Fra Diavolo”, zachował aż do śmierci żywy umysł i niezłomny humor. Kiedy zbliżał się już do dziewięćdziesiątki cesarzowa Eugenia wyrzu-

cała mu żartem, że pozostał starym kawalerem.

— Wasza wysokość! — odpowiedział Auber z uśmiechem. — Gdybym się ożenił, to przecież pani Auber miałaby już dziś conajmniej osiemdziesiąt lat!

Do słynnego śpiewaka Enrico Caruso (1873 — 1921) zgłosiła się jakaś młoda dziewczyna, mówiąc:

— Drogi mistrzu, jestem śpiewaczką. Czy mogę panu coś zaśpiewać na próbę?

Kiedy skończyła śpiewać, Caruso zapytał:

— Czym trudni się pani ojciec?

— Ma sklep z artykułami spożywczymi.

— Tak sobie od razu pomyślałem! Pani ma w głowie rodzyńki, a w gardle migdały!

Na zaproszenie cara Mikolaja kompozytor węgierski Franciszek Liszt (1811 — 1886) przybył do Petersburga i dał tam szereg koncertów. Został też zaproszony do dania koncertu na dworze carskim.

W czasie koncertu car zaczął rozmawiać z jednym z szambelanów. Obrażony Liszt przerwał natychmiast grę.

— Dlaczego pan nie gra dalej? — zapytał zdziwiony car. Liszt odparł bez namysłu:

— Najjaśniejszy panie, kiedy cesarz mówi, wszyscy inni muszą milczeć!

Angielski malarz Reynolds (1723 — 1792) malował portret damy, która mocno ściągnęła wargi, chcąc, aby usta wydały się jak najmniejsze.

— Niech się pani nie martwi! — pocieszył ją Reynolds.

— Jeżeli pani na tym zależy, mogę panią namalować w ogóle bez ust!

W epoce Szekspira wszystkie role, a więc również i kobiece, grali mężczyźni. Toteż zdarzyło się pewnego razu, że przed wystawieniem sztuki „Romeo i Julia” jeden z aktorów wyszedł przed kurtynę i powiedział:

— Bardzo przepraszamy publiczność, że przedstawienie trochę się opóźni: ale Julia jeszcze nie skończyła się golić! (beta)

— Ależ, Marto, na pewno będę ci wierny...

Grunt to szczerowość

Zadanie arytmetyczne, które dzieci miały rozwiązać w domu, było stosunkowo trudne. Toteż nauczycielka zdziwiła się „ogromnie”, stwierdzając, że jedyne z pełnie prawidłowe rozwiązanie przyniósł Kazio — „czarna owca” klasy.

— Czy tatuś dopomógł ci w rozwiązaniu zadania? — spytała podejrzliwie.

— Nie, proszę pani — odparł prawdomówny Kazio — on to zrobił zupełnie sam.

Bałtyk na litry

Przyjechałam na Dni Morza. Do Gdyni... Jestem zachwycona. Podobają mi się i wysokie kamienice, stojące wzdłuż szerokich, asfaltowanych ulic, i stromą strzechą kryte kłoski, które z podwinięciem usiłują Gdyni nadać wiejsko-sielski charakter. Zachwycona byłam i wielką estradą z muszlą koncertową, która mogła by zdobyć nawet duże miasto, i reprezentacyjną stodołą stojącą na tym samym placu. Dowiedziałam się wprawdzie, że stodoła nie należy do PGR, lecz mieści w sobie teatr, ale to nie nie ujmuję jej zewnętrznej urody.

Ale najbardziej podobała mi się organizacja zaopatrzenia wycieczkowiczów we wszystko czego serce zapagnie. Na stoisku MHD mogłam nabyć nie tylko śliczne zapakowane pudełeczka, czy celuloidowe broszeczki w kształcie grzybków, biedronek i rybek, ale i... — nie to nie żart — prawdziwą wodę z Bałtyku w czterdziestych butelkach po wódce.

Każda butelka zawierała na zewnątrz etykietę z nadrukiem „MHD — Gdynia art. przem.” i starannie wykaligrafowanym napisem „Woda z Bałtyku”, a wewnątrz — cztery litry tej najdroższej wody!

Rozplakałam się ze wzruszenia. Ile troski o potrzeby turysty... Potem otarłam oczy i zrobiłam krótki rachunek: cztery litry wody z butelką — 40 gr; koszt butelki — 15 gr; cena wody netto 25 gr za ćwiartkę, tj. 1 zł za litr.

— Ile litrów wody zawiera Bałtyk? — pomyślałam, kierując spojrzenie na szumiące u mych stóp morze. Ale

od liczby płynnych złotych falujących spokojnie tuż przed moimi oczami zakręciło mi się w głowie.

— Mój Boże! — zastanowiłam się. — Ile niewyżytkanych możliwości stoi jeszcze przed naszym społecznym handlem?... Dlaczego tylko gdyńskie MHD wpada na tak wynalazcze pomysły? Czemu np. w Zakopanem nie sprzedają górskiego powietrza w słoiczkach z nakrętką mi, albo...

W tej chwili moje rozmyślanie zakłócił jakiś głos rozpaczliwy. Przed kioskiem stał mężczyzna w rybackim ubraniu i z przerażeniem patrzył na butelki.

— Jesteśmy zgubieni! — wołał. — W czym łowić będziemy ryby, jeśli MHD w swym twórczym zapale sprzeda nam na litry cały Bałtyk?!

Izet



— Miałam nadzwyczajny sen: śniło mi się, że nie masz w każdym porcie dziewczyny!



— O, przepraszam, to omyłka! Ale zaalarmowano nas, że mamy pana rozładować...

Gimnastykuj umysł

Maszy 10 minut, żeby odpowiedzieć na te pytania:

1) Które z tych twierdzeń jest błędne? a) preceł jest rodzajem pleczywa, b) Bagration był generałem brytyjskim, c) Madryt leży nad Manzanares.

2) Ile wynosi piąta część tony angielskiej?

3) Czy możesz ułożyć nazwy trzech zwierząt z tych liter? OLDYKKOR, TARPALM, MIPPOTHAO.

4) Jaka liczba, pomnożona przez samą siebie, daje czwartą część trzech tuzinów?

5) Znajdź błąd ortograficzny w jednym z tych słów: pu char, inowacja, wahadio, ter ror, kuźnia, naruszyć.

6) Jaka jest czwarta największa nieparzysta liczba poniżej 30?

7- Pterodaktyl jest to: a) wygasły już rodzaj ptaka, b) odmiana daktyla marokańskiego, c) wykopalisko egipskie, d) nowy typ kombajnu.

8) Odszukaj miejscowość w woj. gdańskim, ukrytą w słowach „lebeki Marta”.

9) Czy „król Maciuś” jest bohaterem powieści Konopnickiej, Korczaka, Krasińskiego, Kiedrzyńskiego czy Krzywoszewskiego?

10) Czy możesz odnaleźć część ciała w kolejnych literach tego zdania? Materiału było za mało, patka była za krótka, a rękawy za wąskie.

11) Ile wynosi połowa dziesiątej części dwóch, pomnożonych przez dwa i przez dziesięć?

12) Kto powiedział „Paryż wart jest mszy”?

13) Czy powiedzenie „maślo maślane” jest alegorią, metaforą, tautologią, onomatopoeją czy dysonansem?

14) Ile wynosi różnica między dwoma i pół razy trzy tuziny a trzy i pół razy dwa tuziny?

15) Jedna cegła waży kilogram i pół cegły. Ile ważą dwie cegły?

16) Bitwę pod Grunwaldem namalował: Falat Kossak, Matejko, Chełmoński?

17) Tananarive jest stolicą: Mongolii, Korei, Madagaskaru, Atlantydy, Gwatemali?

18) Pożyłszyś od przyjaćcia 100 złotych. Oddałeś mu wczoraj piątą część, a dzisiaj czwartą część reszty. Ile jestes mu winien?

19) Gienza jest odmianą: antylopy, nosorożca, żyrafy, renifera, lamy?

20) „Rozróżniasz zły i dobry styl pisma, gdy nań patrzysz?” To dziwny przykład zdania. Dlaczego?

(Rozwiązanie wewnątrz numeru).



Rozstanie...

TEATRZYK SATYRY

»Rozmowę słońca z księżycem«

w której udział biorą nie występujące dotąd nigdy równocześnie słońce, księżyc i gwiazdy.

AKT I.

KSIEŻYC: Słoneczko kochane, wyjaw mi, proszę, tajemnicę! Czemu twoje radośnie, promienne, zazwyczaj uśmiechnięte oblicze smutne jest od czasu pewnego, jak byś się czuł martwio?

SŁOŃCE: Nieprawdą jest, jakoby na drodze realizacji wytycznych w ramach mojej działalności, obejmującej odcinek ziemski po linii nasłoneczniania, przekroczyło któryś z paragrafów niebieskich i tym się martwio. Natomiast prawdą jest zarzucane mi przez ciebie zmartwienie, które jednak wypływa z innych, nie z wymienionych wyżej powodów.

KSIEŻYC: Jakimże językiem przemawiasz, słoneczko moje?!

SŁOŃCE: Ziemskim, a więc blurokratycznym. Wciąż przecież patrzysz z góry na ten ziemski pałół i obserwujesz. Można się wiele nauczyć! Ale teraz wytłumacz ci naszym zwykłym, niebieskim językiem. Otóż właśnie zbliżyło mi się ciagle patrzeć na ziemię, bo widzę nie tylko dobre, ale i złe strony życia ziemskiego.

Słórz na przykład tam, w pobliżu tej odrobiny wody, zwanej na ziemi Morzem Bałtyckim. Wiesz, że życie płynne tam spokojnie, a tymczasem... Brrr! zimno mi się robi na samej myśli o tym, co się tam czasem dzieje.

KSIEŻYC: Rozgrzej się w własnych promieniach!

SŁOŃCE: Nic nie pomaga... Pierwsze miasto, to Gdańsk, który tradycyjnie i bez przerwy walczy o pełnię pierwszeństwa w czystości z innymi miastami. Jak dotąd, bez żadnych widocznych efektów! Na ulicach jest brudno,

a nasz siostrzeniec wicherzysko swa woli sobie swobodnie z kurzem i śmieciem. Gdańsk się odbudowuje. Ale budowniczy nie przypiszą ja radości przyszłym mieszkańcom! Zdarza się, że kuchnia zamiast w kuchni znajduje się w łazience, a łazienka w przedpokoju. Tu i ówdzie nie można domknąć drzwi i okien, gdzie indziej znowu ku utrapieniu gospodyni okna w kuchni zamurowane są „na mur”.

A w drugim mieście, Sopocie? Latem, kiedy szczerze obdłiam tę okolicę promieniami, zjeżdża tam tak zwana przez mieszkańców „stonka”, balaganiąc niesamowicie. Płażą się wtedy zasypiane przeróżnymi odpadkami i papierami, a w lokalach roi się od kociać i bażantów. Którzy zachowaniem swoim przynoszą imię spokojnym o tej samej nazwie zwierzątkom.

W Gdyni natomiast, trzecim mieście, mieszkańcy od lat już czeka na rozstrzygnięcie sporu między Żegluga Przybrzeżna i MRP o to, kto ma uprzywilejować przelicej dawniej Bulwar Szwedzki. Pewnie jeszcze długo czekać będą...

Jestem tym wszystkim zmęczony i dość mam spoglądania na ową ziemię. Dlatego błagam cie, księżyczko, zastój mnie szybko swym cieniem, bym choć przez godzinę kilka nie patrzył na te trzy miasta!

GWIAZDY (chórem i ponuro): Oby szybciej cień księżycy padł na złote słońca lica!

AKT II.

KSIEŻYC (spełniając prośbę gwiazd i słońca, a zarazem obalając wszelkie obliczenia wielkich astronomów, zastania swym cieniem słońce szybko i przed terminem).



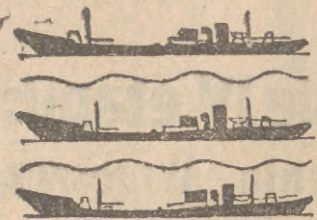
— Ależ, Marto, na pewno będę ci wierny...

Grunt to szczerowość

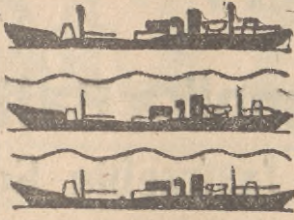
Zadanie arytmetyczne, które dzieci miały rozwiązać w domu, było stosunkowo trudne. Toteż nauczycielka zdziwiła się „ogromnie”, stwierdzając, że jedyne z pełnie prawidłowe rozwiązanie przyniósł Kazio — „czarna owca” klasy.

— Czy tatuś dopomógł ci w rozwiązaniu zadania? — spytała podejrzliwie.

— Nie, proszę pani — odparł prawdomówny Kazio — on to zrobił zupełnie sam.



REJSY



NR 26

NIEDZIELA 27 I PONIEDZIAŁEK 28 CZERWCA 1954 R.

ROK X.

Przed swoim „Dniem”

384 lata temu na rozkaz króla Zygmunta Augusta na nabrzeżu elblaskim kaszubscy robotnicy przystąpili do budowy pierwszego polskiego okrętu. Wbrew stanowisku magnatów, król powziął śmiała decyzję budowania swojej własnej floty wojennej. Ale król umarł i nikt z jego następców nie kontynuował tych dalekowszecznych zamierzeń. Jedyną zbudowaną galeoną nie opuściła nigdy Elbląga. W siedem lat później zniszczono ją w czasie walk, prowadzonych przez Batorego.

Próba budowania okrętów w kraju podjęto ponownie w okresie 20-lecia rządów sanacji. Ale budowany statek „Olza” nie spłynął nawet na wodę.

Dojeżdżając z Gdyni do Gdańska mijają się wielkie zakłady produkcyjne. Przez otwarte okna po ciągu elektrycznego widać las dźwigów i wielkie, rzucające się w oczy białe napisy: „Stocznia Gdańska”. To tu wodowany był ostatnio setny pełnomorski statek.

W niedzielę

Straszyn, Barwna pagórkowata miejscowość nad szerokim rozlewiskiem Raduni. Gładką taflę wody przecinają smukłe sylwet-

ści. Pod drzewem siedzi z dziećmi młody człowiek. Gra na białej harmonii rzewne tango.

W każdą niedzielę, w każdy wolny od pracy dzień ożywa ośrodek wypoczynkowy pracowników Stoczni Gdańskiej. Stocznicy przyjeżdżają tu chętnie, by odpocząć w cieniu krzewów, porastających brzeg jeziora, by wypłynąć kajakiem, by wieczorem zatańczyć w takt melodii, granej przez własną, stoczniową orkiestrę.

Gdy słońce schowa się za wzgórzami, wśród amatorów siatkówki można zobaczyć opalone twarze członków brygady „Młodej Gwardii”: Gałacha, Adamskiego, Rabczuka, Drożdża.

„Pracują jak szatany”

Nabrzmią hukiem pneumatycznych młotów hale prefabrykacyjną, błyskawicą przecina raz po raz blask palników acetylenowych. Teren montażu Kadubowin B. Tu pracują młodzi ludzie z zespołu nadmistrza Końskiego z „Młodej Gwardii”. Montują sekcję „10” dla trampa 17. Gdy Stocznia Gdańska rozpoczyna budowę trampów, montaż takiej sekcji trwał około dwóch tygodni. Dzisiaj norma w karcie roboczej na wykonanie tej samej pracy przewiduje 144 godziny.

Antoni Drożdż i Tadeusz Rabczuk pracują w zmianie dziennej. Zygmunt Gałach i Edmund Adamski w nocnej. O nich to w referacie współzawodnictwa mówią, że „pracują jak szatany”. Mistrza Końskiego denerwowało trochę to, że ci jego najbardziej wyróżniający się chłopcy dotychczas nie zgłosili żadnego poważniejszego zobowiązania na „Dzień Stoczniowa”. Ale nie rozpoczął z nimi na ten temat rozmowy. Czekał aż sami się zgłoszą. I nie omylił się. W imieniu brygady przyszedł do niego Rabczuk.

Postanowiliśmy zmontować sekcję „10” w 48 godzin. Wypowiedział to zdanie tak naturalnie, jakby to nie był żaden wyczyn. Tymczasem wykonanie tej pracy w 48 godzinach oznaczało 300 proc. normy.

Sekcja gotowa

Obszerna przestrzeń hali nie chroni od upałów. Na twarzach

robotników perlą się krople potu. W szarzyźnie stalowych płyt gina brunatne plamy kombinów. Do pracy nikt nie nagli, a przecież robota pali się w rękach członków młodzieżowej brygady.

Wyniki pracy na dwie zmiany zależą od sprawnej organizacji i wysiłku zarówno tych, którzy pracują w nocy, jak i tych, którzy przejmują ich miejsce w dzień. Gałach i Adamski nie „nawalili”. Nie mogli zawiść również Drożdż i Rabczuk. Tu już nie chodziło tylko o zgłoszenie 300 proc. normy — chodziło o pobicie rekordu jakości i tempa pracy.

Gdy na tarczy zegara wskazówki dochodziły do godz. 14, Tadek i Antek wyszli z hali na papierosa. Zbliżyli się do nich Koński.

— Jak tam z waszym zobowiązaniem. Wyciągniecie trzysta?

Rabczuk odpowiedział, nie wyjmując papierosa z ust:

— Już wyciągnęliśmy. Sekcja gotowa.

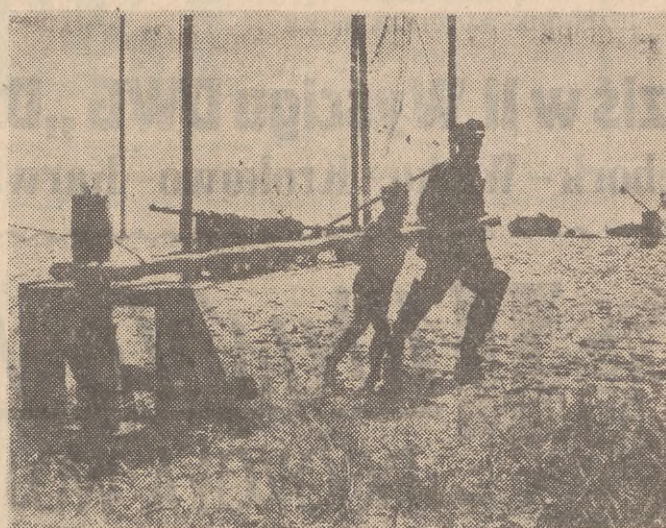
— Co? — Mistrz popatrzył na nich z niedowierzaniem. I nagle, jak kilkunastoletni chłopak, pędem pobiegł do hali, by przekonać się naocznie o prawdziwości ich słów.

Zatkał go — roześmiał się Drożdż.

— Też, miało co? — wzruszył ramionami Rabczuk i odrzucił niedopałek papierosa.

A miało — 600 proc. normy, to nie lada sukces.

MARIAN PODGÓRCECZNY



Fot. J. Rydzewski

FRANCISZEK FENIKOWSKI

POMORZE

Świeci na niebie Furman i Gwiazda Nordowa błyska, morze w spienionych szturmach bije o rudo urwiska, na brzegu w zawiei stoją kobiety w spłowiałych chustach i patrzą drżąc z niepokojem, jak przybój o głazy chłusta.

Wiatr dyszy groźnym poświstem, pięściami sosen wyraża, rozwiewa groby piaszczyste na żarnowcowych cmentarzach i smaga płach bezlistności i krzyże zbutwiałe szarpie... Czekają przy czarnej sośnie mroczne rybaczki na skarpie.

Tak było. Ziemia nadziei, pod srebrną Rozewia blizą ty wśród nich stałaś w zawiei wpatrzona w gniewny horyzont, aż modre morskich gwiazd ptaki brzask wywróżyły i powróci.

Na strądcy suszą się żaki, rybacy pchają kołowrot.

W roku 1945...

CZERWIEC w roku 1945 był dla nas miesiącem, który przyniósł nam wiele radości i zwycięstw. W tym miesiącu nasz kraj odzyskał wolność i niezależność. W tym miesiącu nasz kraj odzyskał swoją przynależność do wspólnoty państw europejskich. W tym miesiącu nasz kraj odzyskał swoją przynależność do wspólnoty państw europejskich.

W tym miesiącu nasz kraj odzyskał swoją przynależność do wspólnoty państw europejskich. W tym miesiącu nasz kraj odzyskał swoją przynależność do wspólnoty państw europejskich. W tym miesiącu nasz kraj odzyskał swoją przynależność do wspólnoty państw europejskich.

W tym miesiącu nasz kraj odzyskał swoją przynależność do wspólnoty państw europejskich. W tym miesiącu nasz kraj odzyskał swoją przynależność do wspólnoty państw europejskich. W tym miesiącu nasz kraj odzyskał swoją przynależność do wspólnoty państw europejskich.



W Stoczni Gdańskiej wodowano ostatnio setny pełnomorski statek całkowicie wyprodukowany w kraju.

Fot. Z. Kosycarz

tek całkowicie wyprodukowany w kraju. A jeszcze dziewięć lat temu widać tu było rozległy teren... dymiących ruin.

KRONIKI KULTURALNEJ WYBRZEŻA

Zjazd najmłodszych miłośników książki

Ostatnio w galerii malarstwa polskiego Muzeum Pomorskiego w Gdańsku odbył się zjazd najmłodszych uczestników III konkursu czytelników dla szkół podstawowych woj. gdańskiego. Zjazd poświęcono ze spokojem dzieci z literatury: Eugenia Kochanowskiego i Franciszkiem Fenikowskim.

W dyskusji dzieci mówiły o swej cennej pracy nad konkursem. Szczególnie ciekawymi doświadczeniami podzieliła się z zebranymi młodzieżą z szkół podstawowych w Oliwie i Elblągu. Zarówno dzieci, jak nauczycielstwo, przybyłe na zjazd, otrzymało upominki książkowe, zaś na zakończenie tego przyjemnego dnia wszyscy udali się do Teatru Lalek na „Dumną legendę” F. Fenikowskiego.

»Tureckie awantury« gdańszczan

Oweczesne kroniki nie notują, z jakich przyczyn wybuchł bunt na pokładzie statku holenderskiego, zdążającego do portów Lewantu u schyłku roku, który na kartach naszej tradycji morskich zapisał się podwójnie: zwycięstwem polskiej floty nad Szwedami pod Oliwą oraz zdobyciem galerii aleksandryjskiej przez Marka Jakimowskiego. Można jednak z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że bunt miał podłoże społeczne i wywołany został uciskiem załogi, niezadowolonej z warunków życia i pracy na pokładzie holenderskiego żaglowca.

Przebieg buntu był dla załogi pomysłny. Statek został przez nią opuszczony, oficerowie zaś, a zapewne i pasażerowie, którzy się po ich stronie opowiedzieli, wyrzuceni za burtę. Byli to, w odróżnieniu od załogi greckiej, wyłącznie Holendrzy i Niemcy — dwa dzieciata dwie osoby.

Niedługo jednak cieszyli się

oni swobodą i wolnością, bo oto burza rzuciła statek na skaliste brzegi wyspy Milos i nowi gospodarze statku wpadli w przyszłowiego deszczu pod rynek. Uneruchomiony, a zapewne i uszkodzony żaglowiec odkryty został przez Turków, którzy go natychmiast, jako zdobycz, przywiedli do Chios, gdzie znajdowała się baza floty tureckiej. Stąd marynarze greccy zapewne dostali się na galery. Kronika nie wspomina o reszcie o ich losie, natomiast — jak wynika z zachowanej korespondencji magistratu Hagi ze Stanami Generalnymi — sprawa straconego statku spowodowała interwencję u Turków.

Po otrzymaniu wiadomości o losie statku, przedstawiciel Stanów Generalnych zwrócił się do tureckiego admirała o zwrot statku. Admirał jednak, zupełnie niespodziewanie dla Holendrów, gładko odrzucił żądanie, któremu w zasadzie powinien był zadość uczynić, zaś jako przyczynę tego stanowiska podał, że musi uważać sporny statek za nieprzyjacielski.

I oto dochodzimy do sedna sprawy. „Santa Maria” (taką na pewno nosił statek), należała do kapitana, a zarazem i armatora, pochodzącego z Edem, ale osiadłego w Gdańsku. Widomym tego znakiem był herb króla polskiego, wymalowany na rufie statku — i to przesądziło o jego losie. Statek z godłem króla polskiego uznany został przez tureckiego admirała za nieprzyjacielski i interwencja holenderska pozostała bezowocna.)

Opisana „turecka awantura” interesuje nas właśnie z uwagi na jej epilog z którego dowiadujemy się, że gdańscy armatorzy czy szprymie (i to niekoniecznie gdańszczanie z pochodzenia) chętnie podkreślali swój związek z Polską, zaznaczali też związek i nawet niejaką zależność od króla polskiego również wtedy, gdy statki płynęły pod obcą banderą.

Nie jest to zresztą nie nowego w stosunkach polsko — gdańskich, datuje się już od czasów wojny trzynastoletniej, kiedy gdańszczanie zabiegali u siebie o to, by ich jednostki kaperskie

były uważane za podległe i działające na rozkaz króla polskiego. Turcy, oczywiście, zdawali sobie sprawę z zależności Gdańska wobec Polski, wykorzystywali też tę okoliczność, jak się dało. Wypadek statku „Santa Maria” bynajmniej nie był ostateczny, a w drugiej połowie XVI wieku, w okresie wojen tureckich za panowania Korybuta i Jana III, zajęła gdańskich statków przez Turków i podległych im korsarzy północno — afrykańskich przybrać musiały znaczne rozmiary, skoro sprawa ta stała się przedmiotem rozmów dyplomatycznych.

Instrukcja, dana 7 maja 1677 roku od króla i stanów Rzeczypospolitej, polecającej Turcji, posłowi Janowi Gnińskiemu, mówi w tej materii, co następuje:



Motława widziana z Mostu Krowiego w XVIII wieku (wg M. Delscha)

„Aże piratae z Afryki gdańskie okręty zabierają i w mari Mediterraneo, przeto instabit W. poseł o nakazy do paszów, którzy Afrycae littora w komendzie mają, aby zabranych okrętów była restytucja, przysyłając zaś securitas zostawała powinna.”)

Nie znamy bliższych szczegółów rokowań o te statki, w każdym razie nie chcieli i w artykułach ratyfikacji pokoju zórwinieckiego przez Mahometa IV żądanie to nie zostało uwzględnione. Odnosny artykuł ratyfikacji ma brzmienie następujące: „Okręty gdańskie mogą zego-

wać po morzu Śródziemnym i Białym (Marmara — przyp. aut.) być wszelkimi bezpieczeństwem i bez żadnej od nikogo napaści, za płaciwszy tylko cło według zwyczajów ustanowionych, a nikt nie ma się ważyć ani ich chwycić, ani im krzywdy jakiej czynić, przeciwnie wyrazem prawa bożego i dzisiejszego traktatu pokojowego.”)

Polacy wprowadzić nie dali jeszcze za wygraną, gdyż instrukcja, dana przez powracającego do Polski Gnińskiego swemu siostrenkowi, Samuelowi Proskiemu, pozostającemu w charakterze rezydenta, nakazuje pamię-

tać, „żeśmy edictum na przywrócenie tych okrętów wysłali.”)

Wydać się jednak, że do sprawy tej później już nie powrócono.

W roku 1464 Święto Morza było już zupełnie inne. Oba porty — Gdańsk i Gdynia pracowały już pełną parą, a bandera ludowej marynarki polskiej powiewała na wielu morzach świata.

A dziś... Jak daleką przebyliśmy już drogę! Jak wielkie mamy poza sobą osiągnięcia, jak wielkie stoją jeszcze przed nami zadania... (W. MEŻ.)

W roku 1464 Święto Morza było już zupełnie inne. Oba porty — Gdańsk i Gdynia pracowały już pełną parą, a bandera ludowej marynarki polskiej powiewała na wielu morzach świata.

A dziś... Jak daleką przebyliśmy już drogę! Jak wielkie mamy poza sobą osiągnięcia, jak wielkie stoją jeszcze przed nami zadania... (W. MEŻ.)

W roku 1464 Święto Morza było już zupełnie inne. Oba porty — Gdańsk i Gdynia pracowały już pełną parą, a bandera ludowej marynarki polskiej powiewała na wielu morzach świata.

A dziś... Jak daleką przebyliśmy już drogę! Jak wielkie mamy poza sobą osiągnięcia, jak wielkie stoją jeszcze przed nami zadania... (W. MEŻ.)

A dziś... Jak daleką przebyliśmy już drogę! Jak wielkie mamy poza sobą osiągnięcia, jak wielkie stoją jeszcze przed nami zadania... (W. MEŻ.)

